

# NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 45.

DETROIT, MICH., 5-go LISTOPADA 1893 ROKU

ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.

## KALENDARZYK TYGODNIOWY.

5	Listopad.	N.	Emeryka kr.
6	"	P.	Leonarda w.
7	"	W	Engelberta m.
8	"	Ś.	4 Koronatów.
9	"	C.	Teodora m.
10	"	P.	Jędzreja z Aw.
11	"	S.	Marcina b.

## Listy i przedpłatę

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:  
The Polish Weekly

**NIEDZIELA**  
DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,  
Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

## PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

Rocznie Pólr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austrii: 5 złr. 2.50 złr. 1.25.

W Niemczech: 10 mk. 5 mk. 2.50.

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.

## W DRUKARNI PRZY SEMINARYUM POLSKIM

wykonywamy wszelkie prace drukarskie.

DRUKUJEMY: KSIĄŻKI, KONSTYTUCYE,  
AFISZE, BILETY, OBRAZY i t. d.

mamy dobór czcionek, ozdób, obrazków, własną prasę  
parową, zdolnych robotników,

CENA PRZYSTĘPNA

DOCHÓD NA SEMINARYUM POLSKIE

## GEO. L. WEBER,

197 Gratiot Ave.

Poleca swój wielki skład PORCELANY i WYROBÓW SZKLANYCH — NOŻY, WIDELCÓW, ŁYŻEK, LAMP itd. w najlepszych gatunkach i po umiarkowanych cenach. Na podarunki weselne najodpowiedniejsze przedmioty.



## PIOTR J. LESZCZYŃSKI,

SKŁAD

UBRAŃ i  
BIELIZNY MĘSKIEJ.

Robię spodnie na obstalunek

Najnowszy wybór

KAPELUSZY

KRAWATKI, KOŁNIERZYKI, MANKIETY.

877 Russell Str. róg Canfield ave.

## DOBRE CZASY



napewno nadechdzą, dla tego pozwól twemu synowi i córce prowadzić dalej naukę muzyki. Jeżeli nie możesz kupić bardziej kosztownego — nowego fortepianu, to skorzystaj z rzadkiej sposobności, jaką ci

OBECNIE OFIARUJEMY:

- 2 Uprights — 1 Bauer i Co, i 1 C. D. Peace.....\$ 165,
- 2 Uprights — 1 Fisher i 1 Peerless..... 125.
- 2 Uprights — 1 P. P. Paxon i 1 Robt. Nunns..... 85.
- 1 Vose i Synowie upright, trochę używany..... 285.
- 1 Jewett Upright, drzewo mahoniowe, trochę używany... 260.
- 3 Squares — 1 Hallet i Davis, 1 Lexington, 1 Western Piano Co., nowego stylu, nogi rzeźbione..... 65.
- 3 Squares — 1 Duvernois, 1 Jesenhaus i 1 Dubois i Bacon w pojedynczych oprawach..... 35.
- 2 Squares — 1 „Bell“, 1 Schoeneker, now. stylu, nogi rzeż. 85.
- 4 Squares — 1 Kurtzman, 1 Great Union, 1 Grovesteen i Co. i 1 Boardman i Gray, oprawy rzeźbione, wszystkie w bardzo dobrym stanie..... 100.
- 3 Squares — 1 Grovesteen i Fuller, 1 J. P. Hale i Co. 1 Hallet i Compston..... 125.
- 2 Knabe squares, każdy w bardzo dobrym stanie..... 275.
- 2 Stainway Squares każdy w bardzo dobrym stanie..... 250.

Ceny przystępne dla każdego:

Wpłaty \$ 10 potem po 3, 5 do 10 dolarów miesięcznie aż do zupełnej wypłaty.

## F. J. SCHWANKOVSKY,

Skład towarów muzycznych

238 i 240 WOODWARD AVE. 238 i 240.

## SOWINSKI & CO.

wykonyją fotografie z pierwszorzędnym wykończeniem

Ceny przystępne.

867 Riopelle Str. Detroit.

# W ADMINISTRACYI „NIEDZIELI”

jest do nabycia bardzo rzadkie i cenne dzieło:

## „Kroniki trzech zakonów postanowionych przez św. Franciszka,”

w dużym formacie i licznymi ilustracyami ozdobione, w czterech tomach, obejmujących 961 stronic, po 4 dolary. Można także nabywać pojedynczo każdy tom po 1 dolarze, oprawione w jedną książkę 5 dol. Dzieło to drukowane po raz pierwszy w Krakowie w r. 1610 (przed 283 laty) jako przekład z języka hiszpańskiego i włoskiego, obejmuje żywot, śmierć i cuda św. Franciszka, opisuje rozmaite sprawy, męczeństwa, śmierci i cuda jego uczniów, tudzież nauki moralne i ćwiczenia duchowe językiem prostym, jasnym i zrozumiałym wyłożone.

**DESKI**

Ważne miejsce w Detroit do kupienia Łatek, Desek i różnego rodzaju Drzwi, Okna, Okienne i t. p. jest u

**G. W. Larikins & Co.**

Blioko Dubois ulicy.

648 do 647 Gratiot Ave.

Zgledz się do nas, pierwszej nim, gdzieindziej pójdziesz.

## DR. PIOTRA GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego peryodu. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną żywotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała, gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy znajdują się w dobrym stanie do działania. Medycyna jest przygotowaną z przeszło trzydziestu różnych gatunków ingrediencyj, głównie z roślinnego królestwa i była znaną i w użyciu przez przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią w wszystkich ogólnych terażniejszych dolegliwościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z krwi i chorego żołądka jako to:

Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwości wtroby, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wodna puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Gorączka, Róża, Pryszczki, Febra i ogarszka, Szkarlatyna, Strupy, Swierzbączka, Ghsty, Liszaj, Wzrody, Wyrzuty, Rakowe wyrośnięcia, Bóle i rany, Bóle w systemie kości, Wychudnienie, Dolegliwości niewiast, Stabość, Bronchitisy, Żarnice, Ból w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

**GOMOZO** nie jest medycyną patentową, też nie sprzedawają jej aptekarze; lecz mężczyźni i niewiasty, którzy używając je, zostali wyleczeni, spowodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli korzyść, działają jako jego agenci i w ten sposób mogą go dostarczyć ludziom cierpiącym w oddaleniach.

Jest nieocenionem jako lekarstwo domowe a mianowicie w miejscowościach położonych bardzo daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miejscowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszem sąsiedztwie, piszcie po bliższe szczegóły do

**Dr. Peter Fahrney,**

112-114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

## Dr HAM

618 MADISON ST., TOLEDO, OHIO

Leczy wszystkie choroby zaszczepione, a mianowicie: Duszność, spazmy, paraliż, dychawicę, niestrawność, reumatyzm; ból głowy, uszu, bóz inosa; choroby żołądka, gardła, piersi, kanałów odchodowych; febrę, wyrzuty na głowie i skórne. Choroby maciczne, zbroczenia regularności, krwiotoki, biała upławy, niepiękną skórę.

Boleści popołogowe, puchliny, rany, otwory na ciele, róża, choroby kiszki, ból krzyża i w płecach, katar, dropsy, neurację bronchitisa, podagrę itd. Leczy niewiasty dziecię i mężczyzn.

**CHOROBY ZARAŻLIWE** organów generacyjn ych obczaję pić, albo przekazane z rodziców, leczy pętko itak że się nigdy nie powtórza; sekret ściśle zachowany

**POPADA DALMOI** chorzy nie powinni się oślagać, ale natychmiast udać się po radę do Dr Ham; — on nie żąda zapłaty z góry, tylko aż pacyenta wyleczy. Pacyent płaci tyko za lekarstwo.

**Dr Ham wyleczy już tysiące ludzi,** którzy długo chorowali, a przez innych lekarzy nie mogli być wyleczeni. Ludzie ci wszędzie rozgłaszają imię Dr. Petera Ham i znanym po polsku. Uchycie się do niego to was wyleczy.

Oniście swą chorobę, podajcie wick, przysłanie w liście troję wosów i centową markę pocztową, to natychmiast dr. stanicie odpowiedź. Można pisać po polsku, angielsku, niemiecku lub francusku. Adres taki:

**Dr C. E. HAM,**

618 Madison st., Toledo, Ohio.

# OD REDAKCYI

Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysyłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

## Office of „NIEDZIELA” Polish Seminary.

### DETROIT, MICH:

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęli się następujący panowie:

- |                        |   |
|------------------------|---|
| W Detroit, Mich.,      | Pan Władysław Maior, 724 Russell St.    |
| „ „ „                  | Wm. Buszman 1002 St Aubin Ave.          |
| „ „ „                  | Józef Świczkowski 405 Leland St.        |
| „ „ „                  | Aug. Rybakowski 555 Willis Ave.         |
| Milwaukee, Wis.,       | M. Szarzynski, American & Grant St.     |
| „ „ „                  | Michał Bazalak 732 Second ave.          |
| „ „ „                  | Kazimierz Góral 99 Ligan & Lincoln ave. |
| E. Saginaw, Mich.      | Ignacy Poplewski.                       |
| „ „ „                  | Franc Mordec, 522 Perkins St.           |
| „ „ „                  | Piotr Maday.                            |
| Lemont, Ill.           | M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.       |
| Elmira, N. Y.          | Adam Majewski, 664 Noble St.            |
| Chicago, Ill.          | „ „ „                                   |
| „ „ „                  | Antoni Bagiński 1037 Sacramento Ave.    |
| „ „ „                  | Franciszek Kaczmarek 668 Noble St.      |
| „ „ „                  | Wojciech Przybylski 897 32 St.          |
| „ „ „                  | R. Suszalski 1237 N. Ashland Ave.       |
| „ „ „                  | Franc. Zalewski 1818 48 St.             |
| „ „ „                  | W. Zwierzyński 715 17 St.               |
| Cleveland, Ohio,       | J. Maikowski, Cor. Tod & Fullerton St.  |
| South Bend, Ind.,      | L. M. Mucha 726 W. Napier Str.          |
| Baltimore, Md.,        | I. K. Zanto, 817 St. Ann St.            |
| Buffalo, N. Y.,        | A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.      |
| „ „ „                  | Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.     |
| „ „ „                  | Franciszek S. Jarmuż.                   |
| Williamsbridge, N.Y.   | Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.      |
| W Duluth, Minn.        | Michał Wojciechowski, 804 S. Farragut.  |
| „ Bay City, Mich.      | W. Dzieniszewski, 123 Jefferson St.     |
| Grand Rapids, „        | „ A A Tloczyski 86 Chatham St.          |
| Grand Rapids „         | E. Wiedeman 8314 Superior St.           |
| South Chicago Ill.     | Fr. Krasha 2913 Alarkoms Alley.         |
| W Pittsburg S.S. Pa.   | J. Michalski 47 15 th St.               |
| „ „ „                  | Jan Nadolski 205 Washington St.         |
| Jersey City N. J.      | Jakub Wróblewski                        |
| Bronson Mich.          | Wal. Stefański 83 Peckham St.           |
| Coldwater Mich.        | Michał Basiński.                        |
| Berea Ohio.            | Mich. Stanisław Piachowiak.             |
| Salzburg P. O. Bay Co. | Mich. Stanisław Piachowiak.             |

## FLINT I PERE MARQUETTE KOLEJ

CZAS KOLEJOWY;

Opuszcza Detroit o godz. 8. 30 rano; 1.35 po południu; \$6.10 po połud.; \$2.45 rano.

Przybywa do Detroit o godz. 11.00 rano; 3.30 po połud.; \$9.35 wieczorem; \$2.35 rano.

Pociagi oznaczone § są codzienne.

Flint i Pere Marquette (F. i P. M.) kolej jest prostą drogą z Detroit do Saginaw, Bay City, Ludington, Manistee, Mich. i do Milwaukee i Północo-Zachód

H. F. MOELLER District Passenger Agent

No. 11 Fort St. W. Detroit, Mich.

## DETROIT GRAND HAVEN & MILWAUKEE KOLEJ

STACYA PRZY BRUSH ULICY.

Opuszcza Detr.	Od 1 Października 1893.	Przyb. do Detr.
\$ 6.40 rano (Saginaw Valley, Muskegon, Gd. Rap.)		* 9.25 wiecz.
\$10.40 rano (Gr. Haven i Chicago express)		\$ 4.05 p. p.
4.05 p. p. (Milwaukee Saginaw i Gr. Rapids ex.)		* 11.50 rano.
5.55 p. p. (Pontiac Suburban)		* 8.15
* 8.00 p. p. (§ Chicago express sypialny)		* 7.40 rano.
*10.45 p. p. (Grand Haven Nocny pociąg)		*7.00 rano.

\* Codziennie § Za wyjątkiem Niedzieli.

Pociagi opuszczające Detroit o 6.40 rano, 10.40 rano i 8.00 wieczorem łączą się w Durand z Chicago i Gr. Trunk pociągiem idącym do Chicago i na zachód i z C. S. i M. Ry. do Saginaw i Bay City. 4.05 p. p. express ma parlor car Gr. Haven. Chicago express ma Pullman sypialne wagony i bufetowy wagon do Chicago.

**FR. X. PETZ,** Skład ZEGARÓW, ZEGARKÓW I JU, BILERSKICH przedmiotów. Pierścionki ślubna tanio i we wielkim wyborze. Wszelkie reperacye wykonuje tanio i precyzyjnie. 133 ST. A. 101 AV. 2.

# NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

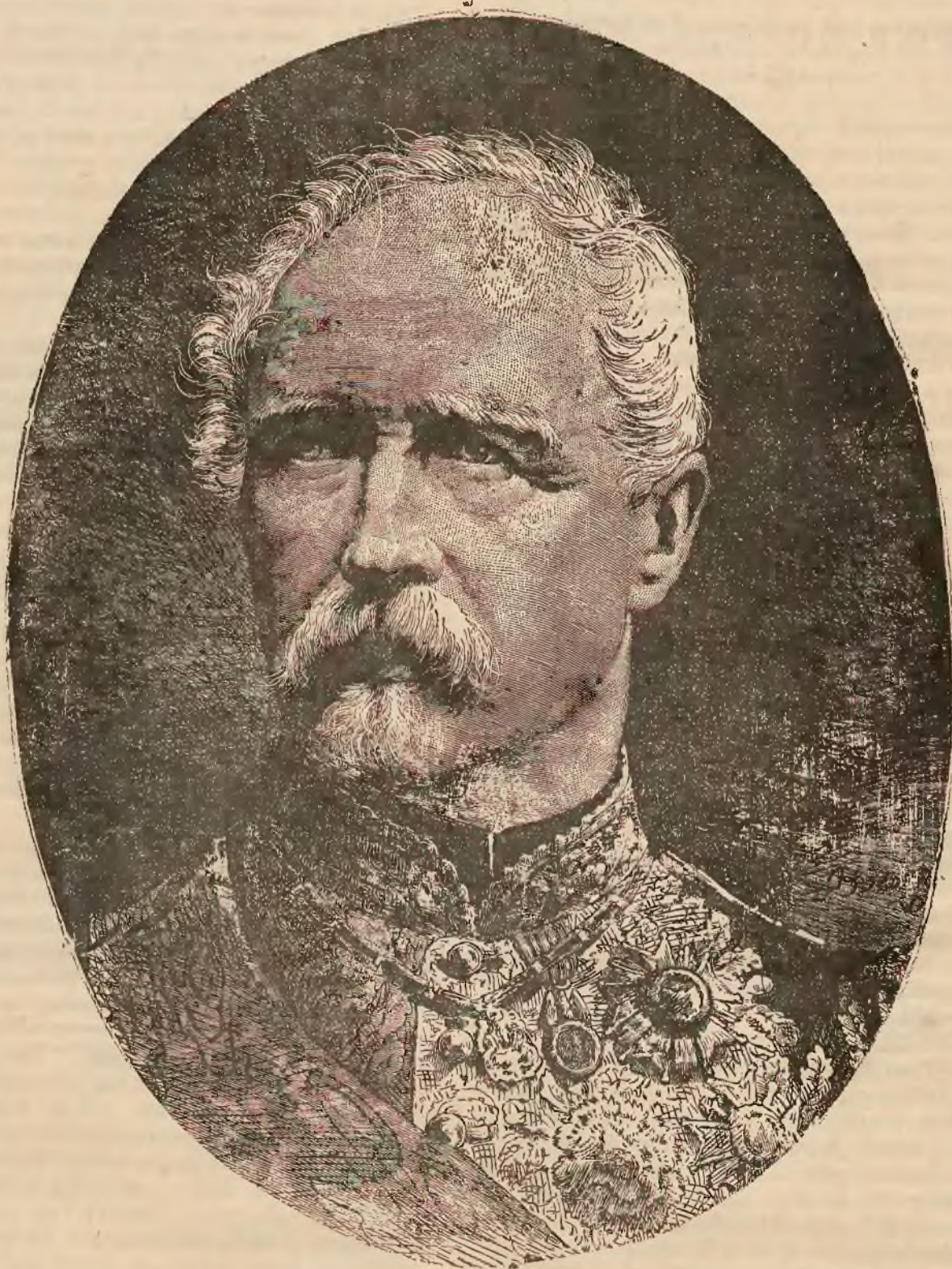
N. 45.

DETROIT, MICH., 5-go LISTOPADA 1893 ROKU

ROCZNIK III

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.



MAC MAHON.

## O dobrodziejstwach jakie religia katolicka wyświadczyła i dotąd świadczy narodowi polskiemu.

przez X. Dr. Pelczera.

(Dokończenie.)

Religia wytknęła nadto narodowi polskiemu szczytne posłannictwo, by niósł światło Ewangelii i cywilizacji zachodniej na wschód, a piersią swoją odparła najazdy czy pogańskich Prusaków, Jadzwingów i Litwinów, czy wyznawców Islamu — Tatarów i Turków, czy spadkobierczyni bizantynizmu — prawosławnej Moskwy. Jeżeli naród spełnił choć w części tę misję, jeżeli stępił rogi półksiężycy, pozyskał Litwę dla wiary krzyża i pojednał z Rzymem Ruś odszczepioną, główna w tem znowu religii zasługa. Ona bowiem głosem Stolicy Apostolskiej pobudzała go do wielkich czynów, ona kazała mu iść pod Lignicę, Warnę, Chocim i Wiedeń, ona ogniem świętym rozpałała jego rycerstwo, iż z pieśnią „Bogarodzica Dziewica“, lub z okrzykiem: „Jezus Marya“ na ustach rozbijało liczniejsze hufce wrogów.

Kiedy zaś na naród spadała chłosta Pańska, religia łagodziła takową, już to wzywając do poprawy grzeszne jego syny, już to dzwigając upadłych na duchu. Wszakże ona to krzepiła męczenników sandomirskich, mordowanych przez dzicz mongolską; ona nieszczęśliwym jeńcom, pędzonym w jasyr, pomagała dzwigać okowy; ona w czasie napadu szwedzkiego obroniła Jasnągórę i zawiodła króla przed obraz N. Panny Łaskawej we Lwowie, a najeźdźców wyrzuciła z kraju.

Ale cięższe jeszcze przyszły klęski. Za poniewierkę wiary, swawolę możnych i ciemnienie ludu ukarał Bóg cały naród, bo stracił koronę z jego skroni i poddał go w moc nieprzyjaciół, którzy się nad nim bez litości pastwili. Otóż w tym czasie wielkich cierpień jedyną dzwignią narodu była i jest religia. Ona to śpiewała mu, jak niegdyś prorocy Izraela, pieśń o miłosierdziu Pańskim; — to znowu budziła go ze snu rozpaczy, jak budził niegdyś Anioł Eliasza, mówiąc doń: Narodzie wstań, posil się pokarmem Bożym i zdążaj dalej drogą Pańską, boś jeszcze nie spełnił posłannictwa swego. Ona z miłością matki goiła rany narodu, wlewała mu do kielicha goryczy po kilka kropel niebieskiej pociechy, nawiedzała jego syny w więzieniach, towarzyszyła im w strasznym pochodzie do Sybiru lub na rusztowanie. Ona usty Namiestników Chrystusowych Grzegorza XVI. i Piusa IX. karciała śmiało prześladowców naszych, acz ukoronowanych i potężnych, i wzywała świat cały do modłów za „nieszczęśliwym narodem“, któremu równocześnie zalecała „cierpliwość, stałość i odwagę“. Ona też umocniła włościan podlaskich, że ginęli za wiarę z odwagą dawnych Męczenników.

Ona i dziś jest główną potęgą narodu, a zarazem stróżem jego ducha. Gdzież to język polski, zewsząd rugowany, znalazł ostatnie schronisko? W świątyniach Pańskich... Co braciom naszym prześladowanym daje tę wielką siłę odporną, która się nie lęka ni grabieży, ni wygnania, ni śmierci? Przedewszystkiem wiara ojców. Kto nawołuje ciągle do porzuce-

nia starych wad, a pielęgnowania zdrowych tradycji? Duchowieństwo. Wiedzą to dobrze wrogowie, że za zmianą religii łatwo idzie wynarodowienie, toż od stu lat wywożą biskupów i kapłanów, znoszą klasztory, zamykają kościoły, tępią Unię, wprowadzają do nabożeństw język prawosławia, narzucają intruzów i zdrajców za pasterzy, przecinają związki ze Stolicą św. Jakże tedy wszyscy, którzy Boga kochają, a ojczyźnie dobrze życzą, starać się powinni, by naród stał niewzruszony pod krzyżem katolickim i trzymał się oburącz Opoki Piotrowej.

Religia jest także mistrzynią i piastunką zgody domowej. W wiekach przeszłych lud wiejski, a ponieważ i stan mieszczański, nie miał udziału w publicznym życiu narodu i tylko bezwiednie podzielał radość lub smutną jego dolę, w skutek czego miłość ojczyzny i tradycja stały się dlań obcemi. Jedynym prawie ogniskiem, łączącym w jedno różne warstwy narodu, był ołtarz, w obec którego zacieraly się różnice kastowe, a wszyscy czuli się dziećmi jednego Ojca w Niebiesiach i jednej matki na ziemi. I dziś także, lubo stosunki zmieniły się na lepsze, nie przestał być ołtarz związką jedności, która przenosząc się po za mury kościelne, oddziaływa zarazem na życie społeczne i polityczne. Wprawdzie niezgoda, tak zgubna w przeszłości, nie zniknęła całkowicie z ziemi polskiej; rzec jednak można z pociechą, że u nas niemasz tak strasznego rozbicia, jak np. w Niemczech, podzielonych na obóz katolicki i protestancki, albo jak w Belgii, Francji i Włoszech, gdzie wskutek działania bezbożnych sekt potworzyły się zwarte falangi ludzi w nic niewierzących, a zaciekłych aż do fanatyzmu, tak że każdej chwili trzeba się lękać bratobójczej walki. Wszakże patrzymy ze smutkiem, że tam dziki motłoch, podburzony przez antireligijne dzienniki i kongresy, rozpędza zebrania katolickie, napada na procesje, znieważa Najśw. Sakrament i druzgoce krzyże. Chcemyż uchronić naród nasz od podobnego nieszczęścia, utwierdzamy wiarę we wszystkich jego warstwach, strzeżmy się złych prądów wieku i zamknijmy granice dla wolnomularstwa lub pokrewnych mu stowarzyszeń. Z drugiej strony, naprawiając winy przeszłości, poświęcajmy więcej serca i uwagi braciom Rusinom, by jednych umacniać w zjednoczeniu ze Stolicą św., drugich pociągać napowrót do macierzyńskich jej piersi.

Religia katolicka jest wreszcie w narodzie polskim, jak i gdzieindziej, najtroskliwszą opiekunką ładu społecznego. Cennym skarbem jest wolność, ale wielką szkodę przynosi nadużycie wolności; otóż takie nadużycie widzimy na zachodzie, najjaskrawszym zaś tegoż objawem jest rewolucja socjalistyczna, dążąca do wywrócenia ołtarza, władzy, cywilizacji, własności, a niewzdrygająca się przed morderstwem, pożogą i plugawieniem kościołów. Do tego samego celu dąży nihilizm rosyjski, płód despotyzmu, prawosławia i moralnej zgnilizny. Tak więc złe z dwóch stron do nas się wciska, a gdzież przeciw niemu broń, gdzie twierdza zasad zachowawczych, na których stoi społeczeństwo? Tylko w religii katolickiej.

U nas niebezpieczeństwo o tyle mniej groźne, że w sercach ludu wieśniaczego i klasy rzemieślniczej jest jeszcze spory zapas wiary; ale nie ludźmy się, że tak zawsze będzie. Patrzmy tylko na mieszczaństwo nasze. Część bogatszych bawi się w liberałów i polityków na zakrój cudzoziemski, a ztąd stroni od Boga i Kościoła. Część uboższych jęczy w strasnej nędzy, a mimo to nie porzuca pijaństwa i zbytku, ani się uczy

zapobiegliwości; co gorsza, młodzi rzemieślnicy nadstawiają chętne ucho na podszepty kusicieli. Część wreszcie trzecia stoi wiernie przy starym obyczaju, a więc trzyma się Kościoła i pracy. Toż samo i do wiosek wciskają się szerzyciele przewrotu, jeżeli nie słowem, tedy książką. Nie godzi się zatem zasypiać, inaczej szatan nasieje w nocy kąkołu, lecz gruntować trzeba wszędzie wpływ religii i z miłością chrześcijańską zajmować się klasami niższymi.

Oto co religia katolicka dała i daje narodowi polskiemu. Powiedzcież teraz sami, czy ona jest mu potrzebna i nadal. Zapewne głos dziejów, głos rozumu i głos serca nakazuje wam złożyć hołd powinny tej religii, a Panu Bogu gorącą dziękę za powołanie do niej. **O tak**, Bracia wierzący, wyznawajcie Panu, bo dobry jest, bo na wieki miłosierdzie jego, a zarazem proście, by za Jego łaską wszystkim naród wierzył i żył po Bożemu. Wy zaś, Bracia wątpiący lub, nie daj Boże, pozbawieni wiary, poznajcie lepiej tę religię, a mówię wam, nie ja, ale doświadczenie wieków, że religia, która tyle umysłów głębokich zadowolniła, tyle serc żądnych szczęścia uszczęśliwiła i was także podbije pod swoje złote berło, tak że wołać będziecie z wielkim mędrcom Augustynem św.: „O piękności wiecznej stara i wiecznie nowa, czemuż cię tak późno poznałem!”

Ty szczególnie, młodzieży droga, przejmij się zawczasu zasadami tej religii i kieruj się niemi w życiu, a zaprawdę, przy jej pomocy unikniesz pokus i znajdziesz szczęście w Bogu. Wy wreszcie, mężowie nauki, roznosiciele światła i kierownicy narodu, nie tylko sami korzcie się przed tą religią, przed którą zginął się majestat geniuszu i potęgi, ale rozszerzajcie cześć jej czy słowem, czy pismem, tak, iżby każdy Polak, według testamentu Jana Zamoyskiego, Boga czcił, pobożność kochał, wiary statecznie bronił, odszczepieństwa i nowych nauk się strzegł, a z tego przedewszystkiem się cieszył, że jest synem wspaniałej matki, Kościoła katolickiego, który nie tylko królów i panów, ale co najważniejsza, tylu Świętych Pańskich jest matką powszechną.

O mój Boże, jakżebym pragnął mieć teraz głos Archanioła, któryby mógł być słyszany po całej ziemi polskiej, iżby wołać do narodu: Narodzie mój, wierz i żyj po Bożemu. I choćby ci fałszywi przyjaciele obiecywali wolność i wielkość, jeżeli porzucisz wiarę katolicką: nie słuchaj ich, bo głos to tego samego szatana, który rzekł do Chrystusa: „Uczyn mi pokłon a wszystkie królestwa świata dam tobie.” Gdybyś ich usłuchał, Bogabyś stracił, a nicbyś nie zyskał, prócz bliskiej zagłady. Wtenczas bowiem odwróciłoby się od ciebie miłosierdzie Boże, a sprawiedliwość Boża wyciągnęłaby na ciebie miecz karzący i zamknęłaby grób twój na wieki. Wtenczas te świątynie, wzniesione ręką pobożnych przodków, upadłyby z trząskiem i przywałyby cię jako kamień cmentarny, z pod którego niebyłoby już zmartwychwstania. Wtenczas starzy ojcowie wyszliby z mogił i rzuciliby na cię przekleństwo: Niech ginie bez nadziei, bo żyć nie jest godzien.

Ale ty, narodzie, nie usłuchasz głosu zwodzicieli i nie odstąpisz Boga, który też nie na wieki gniewać się będzie, ale ufających miłosierdziem ogarnie. Nadzieja nasza w najlitościwszem Sercu Zbawiciela, w przyczynie Bogarodzicy i w orędownictwie św. Patronów naszych. Imieniem też całego narodu odnowmy tu, przy trumnie św. Jana Kantego, przyrzeczenie, że w życiu i w śmierci wytrwamy przy Kościele katolic-

kim, a potem zaślijmy w niebo gorącą prośbę:

O święci Patronowie nasi, módlcie się ciągle za narodem, który was oddał niebu, módlcie się z niebieską jego Królową na czele, by ten naród nie sprzeniewierzył się nigdy religii, jaką go przed dziewięciu wiekami obdarzyło miłosierdzie Boże; ale niech silny wiarą, nadzieją i miłością odeprze wszystkie pokusy, oczyści się z wad i odrodzi na życie nowe, ku chwale Boga w Trójcy Jedynej. Amen.

## O świętach kościelnych w ciągu roku.



Aby Żydzi pamiętali na dobrodziejstwa od Boga otrzymane, Mojżesz ustanowił w Starym Zakonie, prócz innych uroczystości, Święta Kuczek. Właściwie zwaćby się one winny: Namiotów albo Szalasów. Zowią się jednak Kuczki, od podstawy, jaką Żydzi przybierają, kuląc się w ciasnych a niskich, na prędcie stawianych szałasach. Cała ludność żydowska opuszczała na tydzień dogodne swe mieszkania, by zamieszkać pod namiotami, jak to w ciągu drogi do Ziemi Obiecanej ich ojcowie przez lat czterdzieści czynić musieli, a ich potomkowie do dni naszych zachowują. Ale kościół katolicki nie obchodzi ich, bo dla niego straciły wszelkie znaczenie; ze Świąt Starego Zakonu zachował tylko te, które nowymi tajemnicami przez Chrystusa Pana zostały uświęcone. Tak z uroczystością Paschy żydowskiej, łączy się tryumf Zmartwychwstania Pańskiego; z Zielonemi Świątkami, w których Żydzi ofiarowali pierwociny swoich zbiorów, pamiątka zesłania Ducha Świętego. Inne zaś święta, które kościół obchodzić nakazuje, mają jedynie związek z dobrodziejstwami, które Jezus Chrystus nam przyniósł i do uczestniczenia w nich wezwał.

Porządek świąt kościoła katolickiego poczyna się od pierwszej Niedzieli Adwentu; w tym dniu nastawia się jakby zegar mających w ciągu roku po sobie następować uroczystości, które przypominać mają ludowi łaski otrzymane i obiecane w przyszłości. — Wyraz „Adwent” znaczy z łacińskiego przyjdzie, bo w ciągu tych czterech po sobie idących Niedzieli, zdajemy się oczekiwać dopiero przyścia Zbawiciela. Jest to czas nadziei. Cztery tygodnie adwentowe, są obrazem 4,000 lat, które przeszły od upadku pierwszego człowieka, aż do narodzenia Boga-człowieka, przypominają nam nędzę własną, jak gdybyśmy byli jeszcze pod zakonem Mojżeszowym, a zaledwie cieszyli się obietnicą i prorocctwy Odkupienia. — Dla tego też w ciągu czasu Adwentowego, w pacierzach przepisanych dla kapłanów, które Brewiarzem zowiemy, odczytywane są prorocctwa Izajasza, które przedziwnie opisują utęsknienie świata, z jakim oczekiwał przyścia Zbawiciela, i radość wielką, która się pocnie, gdy zakwitnie „róziczka Jessego,” będąca obrazem Najświętszej panny. — Ewangelie zaś niedzielne czytowane bywają: pierwsza o Sądzie Ostatecznym, a trzy następne odnoszą się do nauczania Św. Jana Chrzyciela, kiedy uprzedzając opowiadanie publiczne samego Jesusa, upominał ludzi do pokuty, a w ich sercach gotował drogę Panu. Sam Adwent oznacza się wedle niedzieli najbliższej Św. Andrzeja Apostoła, który jako pierwszy powołany z pośród Apostołów,

słusznie w porządku Świąt Nowego Zakonu pierwsze otrzymuje miejsce. W ciągu Adwentu 8-go grudnia, przypada uroczystość Niepokalanego Poczęcia Maryi Panny. Jest to także zapowiedzią mającej ukazać się jutrzeńki, przed zejściem nad światem Słońca Sprawiedliwości.

Kończy się czas nadziei, z narodzeniem Pańskim nastaje czas wiary, boć wiara pobudziła pastuszków, by w małej dziecinie poznali Zbawiciela. Wiara powołała Mędrców ze Wschodu, by dążyli do Betleemskiej szopki. Drugi dzień po Bożem Narodzeniu kościół poświęca czci Św. Szczepana dyjakaona, który pierwszy za wiarę Jezusową, krew męczeńską przelał. — Potem idzie uroczystość Św. Jana Ewangelisty, ukochanego przez Zbawiciela ucznia, a czwarty dzień poświęcony Młodziankom, owym niemowlętom, które choć Jezusa usty nie wyznawały, ale z Herodowego okrucieństwa niewinną krew za niego przelały. W ósmym dniu po narodzeniu dziecięcia, odbywało się u Żydów obrzezanie, poddał mu się Chrystus Pan, i wtedy nadano mu najśodsze imię Jezus, które było zaznaczone przez Anioła przy zwiastowaniu. „Oto poczniesz i porodysz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.“ Od tego dnia my też liczymy rok nowy, i życzymy sobie wzajem pomyślności, za błogosławieństwem tegoż Jezusa, który w ciągu roku w sercach naszych rosnąć i umacniać się pragnie. W sześć dni potem przypada Święto Trzech Króli, to jest rocznica dnia, w którym ci ludzie wybrani z pośród pogan, pierwsi przyszlizli z pokłonem i darami dla prawdziwego Boga. Na ich też pamiątkę święcą tego dnia po kościołach: złoto kadzidło i krede, którą naznaczone bywają drzwi mieszkań, by każde wnijsie i wynijsie nasze z domu, kierowane było chwałą Bożą, jak była podróż owych mędrców do Betleemu. Do tego dnia również przywiązaną jest rocznica chrztu Pana Jezusa w Jordanie i dla tego bywa osobne święcenie wody, które Kościół Wschodni ze szczególną uroczystością odbywa. W najbliższą niedzielę po trzech Królach, czytana jest Ewangelia o tem, jako Matka Najświętsza i Św. Józef zgubili Chrystusa Pana dwunastoletniego w Świątyni Jerozolimskiej a w niedzielę następną o pierwszym cudzie Jezusa, spełnionym na godach Kananejskich, przemienienia wody w wino. A że w tym czasie licznie błogosławione bywają śluby małżeńskie, więc też trafnie przypada Ewangelia, okazująca uzaczenie związku małżeńskiego, jakie uczynił Zbawiciel obecnością swoją. W następnych niedzielach aż do postu, czytają się Ewangelie opisujące cuda, jakie czynił i nauki, które Jezus dawał, gdy po trzydziestym roku zaczął opowiadanie Królestwa Bożego.

(Dokończenie nastąpi.)

## HALSZKA JAGIELLONKA.

Obrazek historyczny opowiedziany według powieści

SEWERYNY DUCHIŃSKIEJ.

### I.

Cóż to się stało dzisiaj w Krakowie, że tak smutno dzwony uderzają raz po raz, a lud milcząc, snuje

się ulicami?.. Dlaczegoż taka żalność odbija się na twarzach wszystkich, a żałobne chorągwie powiewają wokoło?.. Cóż to za rycerze ubrani w Jagiellońskie herby jadą, a wiedzie ich na białym rumaku chorąży? Dla czegoż on trzyma miecz wyjęty z pochwy obrócony ostrzem ku sobie, a w drugiej ręce tarczę z białym orłem?.. Czemuż wszyscy spoglądają smutno, a pieśń dzwonów nie milknie.

Oto dziś pogrzeb króla Kazimierza Jagiellończyka, zmarłego w Grodnie i właśnie orszak prowadzący jego ciało do Krakowa się zbliża.

Przez ulicę grodzką ciągną rycerze, za nimi posłowie ziemscy z godłami swoich województw, dalej koronni dostojnicy niosący królewski miecz, berło, jabłko i koronę. I ulubiony królewski rumak stąpa powoli, jakby rozumiejąc, iż już jego pana nie ma... na nim siedzi rycerz cały zbroją odziany trzymając nagi miecz w dłoni... Śpiewy kapłanów brzmią ponuro i żałobnie, a biskup Fryderyk syn zmarłego króla z boleścią oddaje tę kapłańską przysługę ojcu ukochanemu. Dwunastu dworzan niesie mary żałobne z zwłokami króla, a za temi postępuje rodzina królewska. Dwaj królewicze Jan Albrecht i Aleksander prowadzą wdowę królową Elżbietę — z jednej strony idą dwie królowne dziewice, Anna i Barbara, a z drugiej młodszy królewicz Zygmunt prowadzi za rękę najmłodszą sierotkę sześciolletnią Halszkę.

Na Wawelu, w katedralnym kościele rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. Po Ewangelii i po mowie prymasa Oleśnickiego rozległ się u drzwi kościelnych tentent kopyt końskich. Wjechał ów rycerz na rumaku królewskim. Ściągnął cugle rumaka za marami przystając, a trzech królewicze przybliżyli się zdejmując z mar hełm, tarczę i miecz i idąc z niemi do wielkiego ołtarza.

Gdy zaśpiewano Agnus Dei, Jan Albrecht roztrzaskał hełm królewski, Aleksander tarczę skruszył, a Zygmunt rozłamał miecz. Rycerz zbrzoń spadł z konia, kanclerze potłukli pieczęcie, nawet chorągwie połamali drzewca u chorągwi. Smutna chwila!... W kościele słyhać płacz i łkania żalobne lecz nad inne płacze, silniej dał się słyszeć płacz dziecka. Usłyszawszy to Zygmunt, rzucił na ziemię kawał złamanego miecza... pobiegł do ławki królewskiej... wziął dziecinę na ręce i wyniósł ją czemprowadzając na zamek.

— Nie płacz Halszko — nie płacz... mówił uspokajając dziecko — sierotkę... ja ci będę ojcem i opiekunem.

### II.

Minęło lat dwanaście. Wiele się w tym czasie zmieniło. Król Albrecht umarł w Toruniu. Aleksander chory i niecierpliw, nawet dla rodziny przykrym był w obejściu. W komnacie zamkowej, odziana w habit zakonne królowa Elżbieta odmawia różaniec, a obok niej przy krosienkach siedzi urodziwa królowna Halszka.

Wtem otwierają się podwoje i jeden z dworzaków daje znać, iż Jego Królewska Mość pragnie wejść do komnaty matki.

Zdziwiła się sędziwa królowa tem, bo była to niezwykła pora, a królowna Halszka pobladała jak lilia, Aleksander często był dla niej ostrym i niezrozumiałym, więc i teraz spodziewała się nowego zmartwienia. Zwłaszcza, iż dziś rano królowa Elżbieta mówiła jej, iż przeczuwa dla niej coś złego.

Oparty na ramieniu Ciołka, biskupa i Wojciecha Bradzyńskiego, wszedł Aleksander, blady i żółty. Rysy jego twarzy niemiłe były, a przez długą chorobę stały się jeszcze ostrzejsze. Pocałował matkę w rękę, usiadł w obszernym krześle.

— Co was tu królu przyprowadza w tej porze? pyta królowa.

— Miłościwa pani—odpowiada Aleksander, bardzo ważna sprawa jest przyczyną moich odwiedzin, od niej zależy los naszego kraju. Płocki biskup wyjaśni wam całą tę rzecz.

— Miłościwa pani!... począł Ciołek śmiałym i pewnym głosem, stając przed królową — oto gospodar wołoski przysłał posłów do Krakowa i powiada, że zawrze z Polską sojusz trwały lecz pod warunkiem...

— On z Polską zgodę i sojusz zawrzeć pragnie?...

— Tak... gospodar Bohdan pragnie zgody ale pod warunkiem, iż królowa Halszka zostanie jego żoną.

— Dość! z gniewem zawołała królowa. Przyśięgam na Zbawiciela, iż nigdy krew Jagiellonów nie spodli się takim związkiem.

— Matko!... ratuj mię zawołała Halszka rzucając się do stóp matki... a król Aleksander z gniewem odezwał się:

— A więc posłowie odjadą z niczem... gdy jednak w krótkce kraj nasz płonąć będzie od ręki Wołochów i krew nasza broczyć będzie ziemię lechicką, nie będzie to moja wina.

Oparł się król znów na ramionach swych towarzyszy i odszedł z wyrazem gniewu na bladym obliczu.

### III.

W komnacie królowej Jadwigi, w której wszystko tak jeszcze stało jak za jej życia — siedziała w wielkim dębowym krześle, rzeźbionem bardzo miśternie, królowa Halszka, a łzy spływały po jej pięknym obliczu.

Było to w sam dzień Nowego Roku 1506.

Królowa osierocona już teraz i przez matkę, pozostała sama jedna z całej rodziny królewskiej na zamku. Starsze jej siostry, dawno już powychodziły za mąż, ukochany brat Zigmunt na głogowskim księstwie, oddalony był od niej — tu zaś król Aleksander gniewał się na nią co raz bardziej za nieposłuszeństwo i nie przyjęcie Bohdana za męża.

— Oh! jak często zazdroszczą ludzie szczęścia, chwały i dostatku... tym co z królewskiej krwi pochodzą — mówiła biedna królowa ze łzami, sama do siebie — myślą wszyscy, że tu same róże i lilie rosną, a nie widzą i nie pojmują wiele tu kolców i cierni.

Popatrzyła po komnacie ukochanej królowej Jadwigi i wspomnień wiele stanęło w jej myśli. Było tam wszystko jak za życia świętobliwej królowej, zaczęta robota na krosnach stała przy oknie, na stole leżał psalterz, a na ścianie wisiał wizerunek św. Jadwigi.

— O!... święta królowo! — zawołała Halszka, wznosząc ręce ku niebu. Ty umiałaś się poświęcić dla narodu i zgodzić na zaślubienie dzikiego Jagielly, lecz mnie krew ścina się lodem na podobną myśl. Nie mogę, o! nie mogę zgodzić się na to...

— Kto tu? zawołała nagle Halszka usłyszawszy jakiś szelest... to ty Basiu?

— To ja! odpowiedziała Basia Strusiowa wychowanka niegdyś królowej Elżbiety, jedyna towarzyszka i przyjaciółka Halszki.

— Czemuś blada tak bardzo!... Czego płaczesz?

— Moi bracia nie żyją!... jęknęła dziewczę, chyląc się do kolan królowy.

— Boże mój! jęknęła Halszka... to przezemnie — to moja wina!... i gorzkie łzy potoczyły się znów po jagodach królowy.

— Obaj zginęli—mówiła dalej Basia. Wołochy pojмали ich, a gospodar kazał ściąć głowę.

— Jakże jestem nieszczęśliwa!... wołała Halszka, rozpaczliwie dłonie załamując, czemuż nie mogę jak królowa Jadwiga poświęcić się dla dobra Ojczyzny... O Zygmuncie, bracie mój, gdybyś ty był choć ze mną.

Tak to ciężkie chwile przeżywać musiała osierocona Jagiellonka, a Aleksander wymawiał jej jeszcze, że przez nią polska młodzież ginąć musi, polska krew przelewać się będzie i polski naród wiele ucierpi.

### IV.

Minęło parę miesięcy. Polskie rycerstwo wyгнаło szczęśliwie Wołochów z Pokucia i znów we wszystkich kościołach krakowskich bito we dzwony. Lecz wesoły był dźwięk ich dzisiaj... w kościołach śpiewano Te Deum, a choć łzy niejednej wdowy i sieroty łączyły się z tym śpiewem, przecież weselej było po zwyciężeniu nieprzyjaciela.

Halszka wraz z ukochaną Basią — obie w żałobnych szatach — siedziały jak zwykle przy krosnach, gdy tentent kopyt końskich rozległ się na podwórzu.

— Boże! szepnęła Halszka, spojrzawszy przez okno... to posłowie jednookiego Bogdana.

Za godzinę zawołano królowę do tronowej sali.

— Siostró nasza! rzekł król, oto po raz trzeci przybywają posłowie hospodara Bogdana, z prośbą o rękę waszej miłości. Dziś jednak pod innymi warunkami. Warunki te powinny napełnić wasze serce radością wielką. Gospodar Bogdan, przyrzeka uroczyście przyjąć wiarę rzymsko-katolicką wraz z narodem, oraz hołdować wiernie królom polskim. Cóż wy na to królowo?

Halszka stała spokojnie. Na jej czole znać było myśl głęboką, w oczach migał ogień zapału.

— Niech się stanie wola wasza — rzekła nakoniec.

Posłowie skłonili się głęboko, król Aleksander rękę wyciągnął z współczuciem, a po sali rozchodził się szmer podziwu i współczucia.

— To druga Jadwiga, szepnął ktoś, a Halszka wchodząc do swojej komnaty i rzucając się na szyję Basi, zawołała:

— Oh! jak ciężką jest czasem korona!

### V.

Cóż to za wspianiały orszak mknie szybko lubelskim gościńcem? Ziemia osłonięta śniegiem jak białą koszulką, zdaje się być dziś piękniejszą niż zwykle i słońca promienie, zachodzące za szczyty Karpat,

zdają się dziś migać jaśniej i nieść więcej radości na ziemię. Kilkadziesiąt sań, pokrytych drogiemi makatami sunie lekko, a w pierwszych widać jakąś dziewczicę, piękną i miłą, na którą oczy wszystkich z współczuciem spoglądają. Ubrana w szubkę szafirową z gronostajami i amarantowy kołpaczek na głowie, wygląda bardzo ładnie, a twarz jej krasi rumieniec tak dawno u niej niewidziany. Obok niej siedzi dziewczica w żałobne przybrana szaty i smutno patrzy na orszak młodzieży jadącej konno. Znać wie ona dobrze, iż nie obaczy już tych, których kochała gorąco, a którzy polegli daleko za Ojczyznę.

To Halszka Jagiellonka, z Basią Strusiówną jedzie na spotkanie brata Zygmunta, obranego królem po śmierci Aleksandra. Orszak cały był bardzo wspinały, a poseł króla węgierskiego Stefan Telecki wyróżniał się wśród innych strojem tak bogatym, że naszych panów pyszne delie i sobolowe kołpaki przy nim gasły. Był tam i biskup Ciołek z Andrzejem Rożą, biskupem gnieźnieńskim i z kanclerzem Łaskim.

Wtem obok sanek królowy Halszki przemknął jakiś młodzian na rumaku arabskim, ubrany w ciemno-zielony płaszcz aksamitny, haftowany złotem i perłami, a podbity gronostajami.

— Patrz Basiu—rzekła królowa — to prawnuk św. Jadwigi, ksiązę Lignicki, Fryderyk.

Wtem rozległ się okrzyk:

— Król! król jedzie!

Halszka wychyliła się nieco, chcąc dojrzeć orszak królewski, ale nie mogła widzieć nic, oprócz blasku niezwykłego, z jakim odbijały się promienie zachodzącego słońca w zbrojach rycerstwa. W wielkich saniach nakrytych złotolitym kobiercem, jechał król Zygmunt z Michałem Glińskim, pogromcą Tatarów. Konno obok króla Jerzy Radziwiłł, Chodkiewicz i Zabrzeziński. Gdy król się zbliżył, wszyscy czempredzej pozsiadali z koni powitać monarchę. Zygmunt ze łzą radości powitał ukochaną siostrę i przycisnął ją po ojcowsku do piersi.

Uszczęśliwiona nad wyraz Halszka płakała rzewnymi łzami radości.

Teraz król usiadł w sankach obok siostry i mówił jej:

— Już nie będziesz sierotą — jak przyrzekłem ci na pogrzebie ojca, będę ci opiekunem i ojcem.

— O! mój bracie, odrzekła królowa, nie długo to będzie, wszak wiesz, że za wolą Aleksandra przyrzekłam...

— Nic z tego! przerwał jej żywo Zygmunt—nie oddam mej jedynej siostry temu drapieżnemu sępowi, wiem przecież jaka była wola mej matki. Nigdy krew Jagiellonów nie spodli się takim związkiem mówiła ona, więc dotrzymam tego.

— O bracie mój! a jak znów przezemnie strumienie krwi popłyną i znów sierót więcej płakać będzie w Polsce?

— Nie bój się, rozmówimy się z Bogdanem i będzie musiał ukorzyć swój kark dumny przed Polski i Węgier potęgą.

Z młodzieży wystrzelono — sanki zatrzymały się przed bramą miasta. Wójt krakowski wraz z cechami przystąpił do króla i na aksamitnej poduszce podał mu złote klucze. Zmierzch zapadał coraz większy... w mieście płonęło wiele pochodni i kagańców, tłum ludu z okrzykami radości prowadził króla na Wawel. Dzwony grały wesołą pieśń powitania, a u drzwi katedry duchowieństwo przyjmowało króla.

Król ucałował krzyż Zbawiciela, przeżegnał się wodą święconą i ukląkszy, kornie modlił się przy uroczystym śpiewie Te Deum!

Halszka Jagiellonka, w rok potem, oddała rękę pięknemu prawnukowi św. Jadwigi, księciu na Lignicy — Fryderykowi.

## Ostatnie badania Edisona.

Jeden z przyrodników niemieckich oddał w ostatnich czasach wizytę Edisonowi. Znakomity wynalazca amerykański odłożył na czas jakiś prace nad elektrycznością, z zapalem za to poświęca czas metalurgii i technice budowania okrętów. Oczywiście rozmowa przeszła rychło na te przedmioty. Oto ważniejsze zdania Edisona, wypowiedziane w trakcie rozmowy:

— Czy aluminium nada się, jak głoszą, do celów wielkiego pomysłu, do budowy okrętów? itp.

— Nie, brzmiała odpowiedź. — Mało trzymam o aluminium. Ceny tego metalu spadły znacznie, spodziewać się należy, iż z czasem obniżą się jeszcze bardziej, choćby jednak doszły do cen żelaza, aluminium nigdy nie będzie miało praktycznej wartości dla konstruktorów maszyn.

— Dla czego?

— Jest za miękkie. Ten sam użytek możnaby robić ze skóry, gdyż jest ono tak miękkie, jak skóra. Najcenniejszą właściwością aluminium jest lekkość, to też będzie ono zawsze nieocenionem w fabrykacyi przedmiotów zbytku.

— A budowa okrętów?

— Do budowy okrętów aluminium żadną miarą służyć nie może, właśnie dla tego, iż pozbawione jest twardości, a sama lekkość nie może być brana w rachubę przy budowie statków. Okręt aluminiowy byłby tak słaby, jak papierowy. Glin otrzymuje pewien stopień twardości tylko w połączeniu z innym metalem, np. z miedzią.

— Któryż jest więc metal przyszłości?

Stal nikłowa. Składa się ona ze stali z domieszką 5 proc. niklu, który daje stali giętkość, a zarazem zwiększa twardość i oporność. Dziś już używany bywa ten metal w pewnych ilościach do budowy okrętów wojennych i dział. Stal sama pęka, stal nikłowa pęka z trudnością.

— A więc w przyszłości będzie można budować kasy ogniotrwałe, niemożliwe do rozbicia, kasy bezpieczeństwa absolutnego, na które świat czeka tak dawno?

— Nie. Człowiek nie zbuduje nigdy ani kasy absolutnie niezłomnej, ani nietonącego okrętu wojennego. Nawet kasa, której świder przewiercić, dłuto rozłupać nie może, nie ostoї się przed nabojem dynamitowym. Zresztą w chwili, gdy technika tworzenia wysili się na masę oporną, technika zniszczenia znajdzie masę, która oporność tę złamać potrafi. Zaledwie konstruktorowie okrętów ze stali nikłowej doszli do jakich takich pozytywnych rezultatów, już konstruktorowie armat czyli różnych czynników zniszczenia zaczęli używać teje stali nikłowej do odlewania dział. W ten sposób dziś każdy wytwór geniuszu ludzkiego zwraca się po niej jakim czasie przeciwko.



samemu sobie. Lekkość okrętu nie ocali go od zatonięcia. „Wiktorya“ była lekką, a jednak poszła na dno w mgnieniu oka, bo spotkała na swej drodze „Camperdown“ o dziesięć tysięcy ton, pływający całą siłą pary.

— Czy żelazne i stalowe okręty w razie uszkodzenia toną szybciej od drewnianych?

— Daleko szybciej. Niektórzy konstruktorowie amerykańscy na seryo przez czas jakiś myśleli o powrocie do drzewa w budownictwie okrętów wojennych.

— Czy elektryczność nic zrobić nie może w sprawie utrudnienia zatonięcia okrętu?

— Pośrednio może przez zaprowadzenie elektrycznych połączeń kajuty kapitana z częściami okrętu, które wody nie przepuszczają. W razie katastrofy kapitan wprowadza w ruch przyrząd, zamykający w jednej chwili szczelnie wszystkie te części. Ludzie wówczas zyskują tyle przynajmniej czasu, iż z pod pokładu okrętu zdążą wybiedz na pokład. I to wiele znaczy w wypadkach nagłych a nieprzewidzianych. Gdy „Wiktorya“ tonęła, większość osady znajdowała się pod pokładem. W ostatnich latach Anglicy doznają srogich klęsk na morzu. Mamy w świeżej pamięci cały szereg katastrof, wynikłych przeważnie z niezręczności komendantów. Jest to los Anglików w każdej wojnie; marnotrawią oni zawsze trzy lata, zanim na seryo a roztropnie działać zaczną. Historia każdej wojny, w którą była Anglia zawikłana, świadczy, iż admiralicya brytańska przez pierwsze trzy lata popełnia same niedorzeczności. Ministerjum wojny robi wszystko na opak. Jeżeli zarządzi dostawę butów dla floty, można być pewnym, iż pierwsze transporty zawierają będą same buty z lewej nogi, następne nadesłane w kilka miesięcy później, same jedynie buty z prawej. Dopiero w czwartym roku, gdy przeciwnicy są już znużeni zwycięstwami, przychodzi angielska admiralicya do używania rozumu. Widocznie dla floty angielskiej nadszedł nieszczęsny okres trzyletniego niedołęstwa. Okręty angielskie będą się rozbiły, tonęły, wylatywały w powietrze, dopóki niefortunny ten okres czasu nie minie, a Anglia, nauczona własnem doświadczeniem, dojdzie do przyzwoitej marynarki.

— Jakie postępy poczyniła technika okrętowa na punkcie szybkości?

— Technika okrętowa w ostatnich latach bardzo niewielkie poczyniła postępy. Dąży ona niezmordowanie do ideału, do przepływania z Ameryki do Europy w ciągu czterech dni. Czterodniowa podróż ze starego do nowego świata jest tylko kwestyą czasu. Ja sam w ostatnich czasach dużo zajmowałem się tą sprawą. Opór, jaki szruba okrętowa musi przezwyciężać, znajduje przyczynę w wodzie, którą okręt w ruchu ciągnie za sobą. Dla przykładu przypuśćmy, iż statek posuwa się z szybkością 20 mil angielskich na godzinę. W odległości dwóch stóp od boku okrętu woda płynie z szybkością 10 mil, w odległości czterech stóp z szybkością 2 mil i tak dalej w tym stosunku. Wszystką tę wodę ciągnie okręt za sobą. Maszyna więc okrętowa nie tyle pracuje nad poruszaniem statku naprzód, ile nad przewyciężaniem tych wszystkich bocznych prądów, bieg okrętu tamujących. Opór zaś jest tem większy, im energiczniej woda czepia się boków statku. Próbowałem tedy otaczać boki statku substancją, która przy zastosowaniu elektryczności odłączałaby sól z wody. Po długich próbach udało mi się zmniejszyć działanie wody

na boki statku do minimum. Niestety, do prób używałem wody słodkiej, którą mieszałem z solą. To też gdy zacząłem powtarzać próby z wodą morską, wszystkie rezultaty zeszyły do zera, woda bowiem morską, oprócz soli, zawiera inne jeszcze substancje, o których zapomniałem. Trzeba będzie rozpocząć wszystko na nowo. Jestem przekonany, iż drogą tą można do ważnych dojść rezultatów...

W dalszym ciągu rozmowy Edison mówił o swych pracach około przygotowywania sztucznych klejnotów. Dotychczas przygotował amerykański wynalazca znaczną ilość rubinów. Nie chce jednak Edison służyć zbyt kłowi i zostać dostawcą jubilerów. Produkuje on klejnoty li tylko do celów przemysłowych. Przez czas długi do fonografów i innych maszyn sprowadzał z Cejlonu szafiry, potrzebne do wytwarzania minimalnego tarcia w przyrządach. Zaczął więc analizować najtwardsze drogie kamienie i doszedł do rezultatów bardzo niespodziewanych. Jedyne dyamenty okazały oporność nawet tak wielkiemu, jak edisonowski, umysłowi.

— Rubiny — kończył Edison rozmowę — wytwarzałem funtami. Nie nadawałem im barwy, bo mi to do moich celów nie potrzebne. Z pewnością jednak mają one zupełnie ten sam skład chemiczny, co naturalne.

## Kasper ostatek.

(Historia prawdziwa).

Jak dobre czyny człowieka Bóg wynagradza i w długie lata błogosławi jego potomstwu, następujące zdarzenie okazuje.

Przed stu przeszło laty żył we wsi Jedlonce poczciwy chłopiec, imieniem Kasper, o którego pierwotnem nazwisku i pochodzeniu nie mamy wiadomości. Pobożny, pracowity i miłosierny, był wzorem dla wszystkich mieszkańców wioski; a był młody i niezolaty.

Pojawszy w małżeństwo również pocziwą wieśniaczkę, imieniem Justynę, sierotę, żył z nią jak Bóg przykazał w zgodzie i miłości małżeńskiej. Jedną myślą oboje złączeni, wspólną miłością Boga i bliźnich przejęci, dorabiali się kawałka chleba.

Ale dorobek ten bardzo im szedł niesporo, bo Kasper służąc za parobka u gospodarza i biorąc tylko rocznie pięć talarów twardych i okrycie, musiał z tego utrzymywać siebie i żonę swoją. Lecz Bóg o dobrych ludziach zawsze pamięta.

Pan starosta Rawski, dziedzic Jedlonki, dowiedziawszy się o cnotach pocziwego Kaspra, kazał go do siebie przywołać, aby go bliżej poznał; a gdy z jego rozmowy przekonał się, że Kasper jest człowiekiem rozsądnym i pobożnym, obsadził go na roli i zrobił go wójtem we wsi Jedlonce.

Wdzięczny Kasper był do dworu całym sercem przywiązany, a swoją bogobożnością, dobrocią, i rozsądkiem zjednał sobie szacunek dziedzica i szacunek u ludzi. Garnęła się też ludowina do pocziwego Kaspra; jeden po radę, drugi po wsparcie, a on nikomu nie odmawiał swojej pomocy, bo wszystkich kochał jak braci. Zawiązały się wkrótce liczne stosunki po-



OSTATNIE POŻEGNANIE.

między sąsiadami a Kasprem: ten go prosił w kumy, ten na swata, ów na opiekuna dzieci, a on wszystkim mądrze poradził, bo miał rozum choć chłopski, ale zdrowy i serce litościwe.

Po latach płodnych, nastaly lata nieurodzajów, które przyprowadziły włóścian do ostatniej nędzy. Nikt we wsi nie miał ani ziarnka zboża, a do nowego chleba było jeszcze daleko. W takim stanie posmutniały twarze biednych mieszkańców Jedlonki, trwoga przejmowała ich serce, a widok zgłodniałych dzieci, żądających chleba, lęz im z oczu wyciskał.

Moźniejsi ratowali się jak mogli, sprzedawali ostatnie bydło, aby kupić chleba, zabijali dobytek na pokarm; ale biedniejsi doznali całej okropności nędzy, żywili się łobodą i chwastami, aby utrzymać to nędzne życie. Dawał i dwór zapomogę i proboszcz udzielał wsparcia; ale to wszystko nie było wystarczające dla licznej ludności, jaka wówczas we wsiach szlacheckich zamieszkiwała.

Wśród takiego nieszczęścia i poczciwy Kasper nie odmawiał swojej pomocy biednym, dzielił się z nimi swoim chlebem i niejedną rodzinę przy życiu zachował. Miał on więcej od innych, bo pracą, oszczędnością zgromadził sobie i chleb i grosza; a chociaż żył za owego króla Sasa, gdzie wszyscy jedli, pili i popuszczali sobie pasa, on nie przepił swej pracy, bo się brzydził pijaństwem. Gdy już i on wyczerpnął prawie swoje zasoby, przybywa do niego wdowa z dwojgiem małych dzieci i prosi o pomoc: Tknięty litością nad zgłodniałymi dziećmi, oddaje im resztę mąki i mówi z czułością: masz kobieto, ale to już ostatek — a ona uniesiona wdzięcznością, wzniosłszy zapłakanie oczy ku niebu, zawołała z westchnieniem:

Oby za ten ostatek

Dał ci Bóg dostatek.

I odtąd nazwisko Ostatek nadane zostało Kasprowi od całej gromady Jedlonki, która w następstwie czasu zostało się chlubną nazwą jego potomstwa. Wkrótce po tem nieszczęściu Bóg wejrzał okiem miłosierdzia na lud strapiony; wróciły swoboda i radość do wsi Jedlonki, a poczciwy Kasper Ostatek, który odtąd tak się już zaczął nazywać, był do zgonu swego celem szacunku, czci i poważania mieszkańców Jedlonki.

## TOULON.

Do Toulon przybyła niedawno eskadra rosyjska i tam to odbyły się pierwsze szumne powitania. Warto więc bliżej zapoznać się z tem miastem.

Toulon dziś nietylko jest drugim portem Francji, lecz wielkiem, liczącem 70.000 mieszkańców, okazałem, w nowych cyrkulach, nawet wykwiłtnem miastem. Z Marsylii kolej żelazna przez górzysty, gęsto zaludniony kraj w wschodnim kierunku dąży aż do stacyi Aubagne, starożytnej Albanii celtyckiego plemienia Albiku i miasta rodzinnego sławnego ks. Barthelémego, autora „Voyage de jeune Anacharsis”; następnie śmiałym zwrotem ku południowi, śród skalistego terenu, przez długi tunel przy Mussagnet dociera do stacyi Cassis. Tutaj nagle na tle zielonych lasów oliwnych otwiera się przepyszny widok na błękitne zwierciadło morza. Mijamy port Ciotat, okrąża-

my zatoką Lecques, przy stacyi Saint Cyr przebywamy granicę departamentu Var, w Ollioulles witają nas jakby wysunięte czaty Toulonu wykwiłtne wille i pałacyki letnie, w kilka minut potem stajemy na dworcu tulońskim, na północnym krańcu miasta, u podnóża pokrytych lasami gór, nad którymi śmiało wystrzela Mont Farou, ulubiony cel wycieczek Tulończyków i turystów.

Pomiędzy dworcem a starem miastem, na miejscu dawnych fortyfikacyj powstał nowy cyrkuł, którego główne ulice, boulevard de Strassbourg, avenue de Vauban i avenue de Colbert okazałemi kamienicami przypominają bulwary paryskie. Następnie wąskimi i krętymi uliczkami starego miasta, w którego środku wznosi się starożytny, budowany r. 1096 w stylu romańskim tum Saint Marie Majeure, docieramy do portu.

Składa on się z dwóch głównych basenów: „darse vieille” (wschodnie) i „darse neuve” (zachodnie), otoczonych ze wszystkich stron potężnymi groblami. Do „darse vieille” przytyka port zewnętrzny, potem jeszcze dalej na wschód port handlowy, poza którym wysuwa się w morze półwysep przedmieścia Mourillon. Z drugiej strony, do „darse neuve” przytyka basen Cactigneau, a jeszcze dalej na zachód czwarty basen „darse Missiessy”. Za nim daleko na południe wsiąka do morza półwysep La Seyne z miastem tegoż nazwiska. Zachodni kraniec tego półwyspu a południowy kraniec wschodniego półwyspu Mourillon, obwarowane silnymi fortami, tak bardzo się zbliżają, że w razie potrzeby nie trudno zabronić wstępu nawet do zewnętrznego portu.

Główny arsenał (arsenal de la marine) od strony miasta przytyka do „darse neuve”. Potężną jego bramę o doryckich kolumnach zdobią posągi Marsa i Minerwy. Wchodzimy nasamprzód do wybudowanej według planów Vaubana Corderie ogromnej galeryi 320 metrów długiej, 20 metrów szerokiej, w której wyrabiają liny. W drugiej galeryi kują łańcuchy, kotwice itd., wreszcie w trzech 82 metrów długich szopach budują okręty. Na wyspie pomiędzy „darse neuve” a basenem de Castigneau wznosi się „Parc d'artillerie”, w którego dziedzińcu goście rosyjscy widzieli piramidę, ustawioną z dział, zdobytych pod Sebastopolem; w salach na pierwszym piętrze mieszczą się wzory wszelkiego rodzaju broni i warstaty do jej wyrabiania. W arsenale Castigneau dwadzieścia pieców dziennie wyrabia 40.000 racji chleba, tam też znajdują się jatki, lejarnie, warstaty do wyrabiania machin parowych i składy wszelkiego rodzaju żywności. Arsenał Mourillona obejmuje składy drzewa, żelaza i miedzi, wielką piłę parową, warstaty do wyrabiania panczerzy okrętowych itd. W samym arsenale marynarki pracuje przeszło 13.000 robotników. Sławne, czy osławione Bagne, założone w r. 1662 przez Colberta na wyspie pomiędzy starym a nowym basenem, obecnie służy jako depot dla zbrodniarzy, wywożonych do Kajenny i Nowej Kaledonii.

Należało wspomnieć obszerniej o tych zakładach, bo one nadają miastu znamiennej cechę. Z tych głównych miast południowego brzegu Francji Marsylia jest przeważnie ogniskiem handlowem, Nizza schroniskiem chorych i reprezentantów świata, który się bawi, Toulon zaś głównie, niemal wyłącznie, portem wojennym. Miasto tworzy jakoby dodatek portu. Wszystkie ulice dążą do niego, tam cały ruch się skupia. W basenach portowych odpoczywają na kotwicy wszelkiej wielkości statki wojenne. Pomiędzy ni-

mi a brzegiem nieustannie przemykają się czółna, przewożące oficerów, majtków i urzędników albo też gości, żądnych zwiedzić kolosy pancerne.

Wizyta na parowcu wojennym, którego dokładne obejrzenie wymaga kilku godzin — to ulubiony sport Tulończyków i przybywających do miasta turystów. Obok wyrazistych typów marynarzy, tłumu robotników, dążących w pewnych godzinach do arsenałów portowych lub z nich wracających, nadają ulicom właściwą fizioognomię olbrzymiej fabryki przyborów wojennych. Tutaj na każdym kroku bije w oczy trafność aforyzmu: „Wojna, której rzeczą jest zabijać ludzi, stała się zawodem dającym sposób do życia największej liczbie ludzi“.

Jak inne miasta na południowym brzegu Francji, także Toulon powstał jako kolonia grecka, nosił wtedy nazwę Telo Martius i słynął ze swych wielkich fabryczni. W 10 i 12 stuleciu ucierpiał dużo od napałów Maurów. W r. 1524 został zdobyty przez sławnego marszałka de Bourbon, w roku 1536 przez cesarza Karola V. Za rządów Ludwika XIV. według planów Vaubana powstały potężne warownie dookoła miasta. W czasie hiszpańskiej wojny sukcesyjnej roku 1707 daremnie oblegali Toulon sprzymierzeńcy pod dowództwem Wiktora Amadeusza sabaudzkiego i sławnego księcia Eugeniusza. W roku 1744 pomiędzy Toulonem a pobliskimi wyspami Hyeres Anglicy odnieśli świetne zwycięstwo nad flotą francusko-hiszpańską.

Najdramatyczniejszą chwilę w dziejach miasta sprowadziła wielka rewolucja francuska. Tulończycy zrazu jak mieszkańcy innych miast, powitali ją z zapalem. Niebawem jednak zwrócili się przeciwko wzmagającemu się teroryzmowi motłochu, kierowanego ręką Jakobinów.

Jak Marsylia i Bordeaux, Toulon także po upadku żyrondistów, wszczął rokosz przeciwko despotyzmowi konwencji. Zdobywszy Marsylię, wojska republikańskie pod dowództwem generała Doppeta rozpoczęły oblężenie Toulonu. Tymczasem mieszkańcy 29 sierpnia 1793 r. oddali miasto w opiekę przybyłemu do portu z flotą angielsko-hiszpańsko-włoską admirałowi Hoodowi.

Oblężenie przedłużało się. Dopiero, gdy wysłany przez Carnota do armii wschodniej młody kapitan artylerji Napoleon Bonaparte, w przejeździe zatrzymał się przed Toulonem i otrzymał kierownictwo artylerji, nastąpił zwrot szczęśliwy dla wojska konwencji. Od dnia 16 do 19 grudnia trwało bombardowanie, poczem Napoleon pierwszy wkroczył do miasta. Tymczasem w porcie, z nakazu admirała angielskiego, zapalono okręty francuskie. Łuna strasznego pożaru, który zniweczył połowę floty francuskiej, przez całą noc oświecała fale morza, stoki gór, obóz republikański i pokład okrętów angielskich. Mieszkańcy narażeni na bliską i srogą zemstę zdobywców, w rozpacz błakali się po nabrzeżu. Rozhukane morze i pożar utrudniały przeprawę zbiegów na statki angielskie. Co chwila czółno napełnione ludźmi znikło w głębinach morza. Całe szeregi Tulończyków ginęły pod spadającymi rozpalonymi szczątkami arsenału i okrętów, tudzież od bomb dział republikańskich.

Była to dla Toulonu noc sądna. Nazajutrz po odpłynięciu floty angielskiej, za wkroczeniem komisarzy konwencji, w nieszczęśliwym mieście rozpoczęła się orgja najsroźszej zemsty. Z 28.000 mieszkańców niebawem pozostało tylko 7.000 najniższych warstw . . . . Dziś Toulon znowu jest ludnym i boga-

tem miastem, ale pamięć owych strasznych wypadków nie zatarła się dotąd, lecz obudza uczucia posępne, więc sprzeczne z przeźroczysem, zawsze pogodnym sklepieniem niebios, lazurowymi falami morza i zielonemi wzgórzami, otaczającemi od północy miasto.

## ROZMAITOŚCI.

### SMUTNA STATYSTYKA.

W roku ubiegłym aresztowano w Londynie za pijaństwo 30,657 osób. W liczbie tej, niestety, było aż 9,359 kobiet. Dzienniki z ubolewaniem konstatują, iż cyfry te z roku na rok wzrastają niepomiernie.

### CMENTARZYSKO HUNÓW.

Badania wykazały, iż odkryte w pobliżu Cziko, w hrabstwie Tolna, na Węgrzech, grobowce Hunów, w liczbie pięciuset, nie zawierają kości wojowników, jak to sądzono pierwotnie. Jestto poprostu cmentarzysko kolonii Hunów, bo szczątków kobiecych i dziecięcych jest więcej, niż męskich. W wielu grobach znajdują się razem kości niewiast, mężczyzn i dzieci, ułożonych w poprzek na piersiach matek. Grobowce są bardzo wąskie, mają do dziesięciu stóp głębokości; wykopane rzędami, zwłoki, składane w ziemi, bez trumien, leżą na plecach, głowami na zachód, a nogami na wschód. W siedmiu grobowcach, mieszczących prawdopodobnie szczątki dowódców wojskowych, znaleziono obok zwłok właścicieli, kości końskie w pełnym rynsztunku. Piersi wojowników zdobne były w srebrne i brązowe ornamenta; jako broń służyły im noże, łuki, topory. Kilku miało w rękach monetę rzymską z końca IV. stulecia. W grobowcach znaleziono mnóstwo jaj z nierozbitymi łupinkami, a także rzymskie stylusy do pisania, co świadczy, iż Hunowie w owej epoce posiadali już pewną kulturę. Wszystkie kobiety przybrane były w złote, srebrne, brązowe, szklane i bursztynowe klejnoty. Wykopaliska w Cziko mają wielką doniosłość dla etnografii i historii.

### „BABIE LATO,“

jako charakterystyczną swą oznakę ma białą pajęczynę, która długimi pasmami unosi się w powietrzu. W czasach pogańskich utrzymywano, że jeden z potężnych bogów osnuł kulę ziemską pajęczyną. Teraz lud nasz nazywa „babie lato“ przędzą Matki Boskiej. Podobne nazwy spotykamy i u innych ludów. We Francji nazywają pajęczynę „fils de la Vierge,“ w Niemczech „Mariengarn“ lub „Marienfaden,“ również „Frauensommer,“ w Anglii „Gossame,“ w Szwecji „Dvargenat.“

### CZY ZWIERZĘTA LUBIĄ OWOCE?

Zwierzęta w ogóle bardzo lubią owoce, byle tylko były słodkie i dojrzałe, gdyż kwaśnych, spleśniałych lub zgniłych owoców żadne zwierzę się nie dotknie. Bywały wypadki w owocarniach, że myszy zjadały pomarańcze; nie gardzą też niemi ani psy, ani

konie. Owce, krowy, kozy, psy, słonie, przepadają za figami; drób także jada je chętnie. Ulubionym owocem zarówno zwierząt dzikich jak domowych są jabłka; myszy, szczury, wiewiórki i ptactwo rzuca się na nie chciwie; słonie, sarny i kozy niemniej w nich smakują. Wiadomo jakie spustoszenia czynią ptaki w sadach wiśniowych i czereśniowych. Nieraz można zauważyć psy, które obiadają krzaki z agrestu i porzeczek. Struś jada różne owoce z wyjątkiem brzoskwiń, które nie mają wielkiego powodzenia u zwierząt; króliki tylko je lubią. Psy eskimosów jedzą ze smakiem suszone owoce, wieprze oliwki bez względu na gorzki ich smak. Sarny nieraz robią wielkie spustoszenia w winnicach kalifornijskich; winogrona są ulubionym przysmakiem dzikich i swojskich zwierząt, szczególnie słoni i wielbłądów.

### GDZIE I KIEDY POJAWIŁY SIĘ PO RAZ PIERWSZY PERUKI?

Peruki pojawiły się w Europie w połowie XV. wieku. Wprowadził je książę Flandryi i Burgundy, Filip Dobry, który w skutek długiej choroby stracił wszystkie włosy. Lekarze obawiając się żeby nie zaziębił głowy, poradzili mu noszenie peruki, a przykład ten naśladowało zaraz pięciuset dworzan. Peruka miała wielkie powodzenie u ludzi łysych, tembardziej, że nadawała każdej twarzy wyraz wielkiej powagi. Ludwik XIII. już w trzydziestym roku życia musiał nosić sztuczne włosy. Największą wziętością cieszyły się peruki za Ludwika XIV. Niektóre były tak ciężkie, że ważyły dwa funy i kosztowały po 3,000 franków; najdrożej były cenione włosy jasno blond.

### PARA

zyskuje sobie prawo obywatelstwa w Chinach. W pobliżu Pekinu kapitaliści chińscy zbudowali młyn parowy. Młyn ma wielkie dochody.

### DLACZEGO WODA GASI OGIEŃ?

Od najdawniejszych czasów zauważono, że woda szkodliwie działa na ogień i z tego powodu mniemano, że są to dwa pierwiastki (elementa) wręcz odmiennej natury, a wskutek tego w wiecznej pozostające walce. Dziś jeszcze gdy pragniemy określić dwie przeciwności, mówimy: te rzeczy są tak różne, jak woda i ogień. Zastanowiwszy się uważniej nad tym pozornym antagonizmem przekonamy się że nie ma zbyt wielkiego wpływu na wodę. Rozgrzewa się ona i paruje pod jego podziałaniem, zwykle jednak ogień ulega w walce. Świeca gaśnie, jeżeli ją wstawimy w przewrócony kieliszek, to samo dzieje się w piecu szczelnie zamkniętym; przyczyną tego jest brak powietrza, gdyż ażeby ciało jakie palić się mogło, musi być w ciągłym zetknięciu z powietrzem, które dostarcza mu potrzebnej ilości tlenu. Palenie ustaje z chwilą, kiedy zbraknie jednego z dwóch pierwiastków niezbędnych do wywołania tego zjawiska: węgla lub tlenu. Woda nie pochłania ciała palącego, ani nie odejmuje mu jego własności gorenia, obniża tylko temperaturę ogniska i wskutek tego opóźnia połączenie się tlenu z węglem, a wylana w wielkiej ilości nie dopuszcza powietrza do palącego się ciała, które przez to zgasnąć musi. Z tego wynika, że woda nie jest

z natury swojej największym wrogiem ognia, gdyż każde inne ciało, tamujące dostęp powietrza, taki sam skutek wyrzucić musi. Zarzucimy płomień ziemią a wnet płonąć przestanie.

### KSIĄŻE BISMARCK ZAPUSZCZA BRODĘ.

Wiadomość to pomyslna dla dzienników ilustrowanych i fotografów, którzy zasypią nas zapewne nowymi podobiznami eks-kanclerza. Ks. Bismarck nie znosi, aby obca ręka gospodarowała na jego twarzy. Od lat 60 sam się goli. Ponieważ obecnie, skutkiem osłabienia, nie może utrzymać brzytwy, więc zapuszcza brodę.

Książę Bismarck stracił w ostatnich czasach na wadze 20 funtów i waży obecnie tylko 186 funtów. W swoim czasie waga księcia była znacznie wyższą i w roku 1879 dosięgła swego maximum, t. j. aż 247 funtów. Przybywszy w roku 1874 po raz pierwszy na kurację do Kissingen, ważył księżę 207 funtów. Stopniowo waga jego wzrastała, wykazując w roku 1876 219, w następnym już 230, w 1878-ym 243 i nakoniec w r. 1879 dobiegając wspomnianego maximum 247 funtów. Od tego czasu, dzięki prowadzonej uporczywie kuracyi w celu schudnięcia, nastąpił zwrot, który waga w Kissingen tak wykazywała: 1880-go 237 f., 1881-y: 232 f., 1883-ci 202 f., 1885-y 205 f., 1886 i 1887-my po 207 f., 1890-ty 205 f., 1891-y 207 f., i nakoniec 1892-gi 206 funtów. Pogłoski o paraliżu częściowym, którym skwapliwie zaprzeczano, nie musiały jednak być bezpodstawne, książę bowiem pozdrowia publiczność lewą ręką, a służba z trudem wsadza go i wysadza z powozu.

### PRZEWIERCENIE SYMPLONU.

„Journal de Geneve“ podaje następujące informacje o układzie, zawartym odnośnie do przewiercenia Sympłonu. Ma ono kosztować 47½ miliona franków. Roboty przy wejściu do tunelu od strony północnej i południowej kosztować będą 7 milionów, czyli ogółem przebicie góry wyniesie 54½ miliona kosztów. Przewidywane rozszerzenie galeryi bocznej, dla wywiercenia w niej drugiego tunelu, aby w ten sposób osiągnąć kolej o dwu torach, kosztować ma 15 milionów. Konsorcjum przedsiębiorców zobowiązuje się oddać tunel gotowy kompanii Jura-Simplon w ciągu lat 5½. Tunel będzie miał długości 19 kilometrów 730 metrów. Tunel St. Gotharda ma 14 kilometrów 900 metrów, tunel góry Cenis 12 kilometrów 200 metrów długości.

### OLBRZYMY OWOCOWE.

Lato ubiegłe wyjątkowo sprzyjało jarzynom i owocom, zwłaszcza we Francyi. W majątku niejakiego p. Loiseau znalazł się burak ważący 14 kilogr., a u p. Roger gruszka, mająca 18 ctm. długości a 37 ctm. obwodu.

### ZAMORDOWANIE KAPŁANA.

Już od wielu lat panuje w Chinach przeludnienie. Wyżywienie biednej rodziny z kilku osób złożonej, posiada tam olbrzymie trudności. Więc też Chińczyk

bynajmniej nie rozpacza po stracie dziecka, owszem okazuje pewną radość. Jeżeli dziecię ubogiego Chińczyka nie umiera śmiercią naturalną, dopomagają mu do tego rodzice... i nie odpowiadają za to sądownie, gdyż dzieciobójstwo w Chinach jest tolerowane. Rząd nawet przychodzi w tym względzie ubogim z pomocą, budując wieże specjalnie przeznaczone na to, aby wrzucano tam małe dzieci, gdzie po kilku dniach umierają śmiercią głodową. Węgierski misjonarz Gyberge, członek kongregacji Lazarystów, nie mógł obojętnie patrzeć na okrucieństwa spełniane nad dziećmi. Zajął się więc ich losem. Skazane na śmierć i rzucone do wieży wyciągał potajemnie i starał się je przy życiu zachować. Kupował nawet nieszczęśliwe dzieci za gotówkę od wyrodnym rodziców, Gorliwość taka świątobliwego kapłana nie podobała się Chińczykom i podczas rozruchów w marcu roku bieżącego zamordowano go w sposób barbarzyński.

### MOST,

łączący New-York z Brooklynem, święcił w zeszłym miesiącu dziesięciolecie swego istnienia. Ciekawymi są cyfry o stopniowym wzroście ruchu kołowego i pieszego na tym moście w ciągu owego dziesięciolecia. Według obliczeń pisma „Engineering News,” ruch ten ograniczył się w r. 1884 tylkę na 8-miu milionach przejść i przejazdów. Opłata za jazdę potym moście wynosiła początkowo po 5 centów od wozu, już jednak po dwóch latach zniżoną została o połowę. Od pieszych pobierano początkowo po 1-y cent mostowego, następnie po piątą część centa, od roku 1891 zaś za przejście nic się już nie płaci. Dochody kompanii, która most ten stawiała, wynosiły w owym dziesięcioleciu około 10,000,000 dol. z czego połowę wydano na reperację i ulepszenia, drugą połowę zaś podzielili się akcyonariusze. Budowa mostu tego rozpoczęta została w r. 1870 i trwała trzynaście lat. Ogólna długość mostu wynosi 1994 metrów, szerokość 26 metrów.

### MYŚLISTWO WE FRANCYI.

W roku ubiegłym wydano we Francyi 360,000 pozwoleń na polowanie za opłatą po 28 fr. od biletu. Ilość zwierzyny na terytorium francuskim zabitej a dostawionej do hali paryskich wynosiła: 300,000 zajęcy, tyleż kuropatw, 200,000 skowronków, 145,000 przepiórek, 98,000 bażantów, 10,000 sarn i 400 dzików. Drugie tyle dostawiono z zagranicy.

### NASTĘPCA TRONU JAPONII

przeszedł na drugi kurs w liceum szlacheckim w Tokio. Młody książę obdarzony jest wielkimi zdolnościami, zwłaszcza do języków.

### POCZTA WIELBŁĄDZIA.

Z Tunisu donoszą, iż pomiędzy posiadłościami francuskimi. Obok i wybrzeżem Somali ma być zaprowadzona dla komunikacji listowej i posyłkowej poczta, do której użyte będą wielbłądy. Próby wypadły zadowalniająco. Marki używane na tej przestrzeni będą w kształcie trójkąta z wyobrażeniem wielbłąda i napisem francusko-etyopskim.

### TRĘDOWACI W JAPONII.

Założony przed laty kilku szpital dla trędowatych w Gotemba, w Japonii, mieścił w czerwcu roku bieżącego, 75 chorych, z tej liczby 60 mężczyzm i 15 kobiet. Kilku trędowatych było okropnie zeszpeczonych, niezdolnych posiłkować się rękami i nogami. W ogóle kończyny ulegają szybszemu zepsuciu, niż reszta ciała. Czasem amputacja zapobiega dalszemu szerzeniu się strasznej choroby. Rzadkie są jednak wypadki, aby dotknięci trędem powracali do zdrowia. W ciągu roku bieżącego, trzech tylko wyleczyło się zupełnie. W wiosce Kusatsu, położonej o 50 mil od stolicy, na szczycie wzgórz, otaczających Tokio, u stóp skały wytryska woda siarczana bardzo wysokiej temperatury. Zarząd szpitala nabył to źródło wraz z jego dopływami i zbudował w miejscu tem zakład kąpielowy, gdzie leczą się przeważnie trędowaci. Kuracja ta przynosi im pewną ulgę w strasznych cierpieniach. W szpitalu w Gotemba, trędowaci, mogący jeszcze posługiwać się rękoma, wykonują rozmaite roboty. Personel żeński szyje ubrania, mężczyźni wyrabiają parasole papierowe, fajeczki bambusowe, słomiane sandały (zori) deseczki do pokrywania dachów (kokera). Między chorymi są nawet kamieniarze, blacharze i kowale. Obsługa szpitalna składa się z 15 osób; pomagają im pensjonarze: jedni zamiatają sale, drudzy grzeją wodę na kąpiele (każdy chory obowiązany jest kąpać się codziennie), inni wreszcie zakupują żywność w okolicy. Obecnie kilku trędowatych zajmuje się hodowlą jedwabników.

Doktor wojskowy ze szpitala rządowego z Tokio, Japończyk, zwiedziwszy ów zakład, był zdumiony doskonałą jego organizacją, obiecał przyjeżdżać w odwiedziny do chorych po dwa razy miesięcznie. Zakład ten budzi w ogóle wielką sympatyę i zainteresowanie wśród ludności miejscowej. Został on założony i kierowany jest przez francuskich księży-misjonarzy.

### JAMES SMITH,

stuletni inwalida angielski, jeden z ostatnich pozostałych przy życiu dozorców Napoleona I. na wyspie św. Heleny, zmarł w tych dniach w Baringstone i pochowany został tamże z wielkimi honorami wojskowymi. Staruszek do ostatniej prawie chwili zachował zupełną przytomność umysłu.

### POŁÓW WIELORYBÓW

około wybrzeży Norwegii zapowiada się w roku bieżącym bardzo obiecująco. Jestto tem większą niespodzianką, iż ostatnie lata były pod tym względem bardzo niepomysłne i fachowi znawcy zapowiadali, że poławiacze wielorybów będą musieli dłuższy czas wypoczywać lub czynić wyprawy na wody podbiegunowe. Pierwsze kroki rozpoczętej świeżo kampanii owocnie się już poławiaczom opłaciły.

### Przysłowia.

Nie użali się biednego, kto nie doznał w życiu złego.

Nie na to cię Pan Bóg bogatym stworzył, żebyś biednych głodem morzył.

Prędej włos wyrośnie na dłoni — niżeli skąpiec nieba się dogoni.

Pokrzywdzonego w mieniu możesz nędzą skruszyć,

Lecz łez z oczu wylanych nie zdołasz osuszyć.

Pilnuj dobra sam swego, nie opuszczaj się na drugiego.

Pragnącemu łyżka wody, dana dla ochłody, nie zostanie bez nagrody.

Sknera żałuje sam sobie, jakby używać miał jeszcze w grobie.

Staropolska jest to cnota, przed nikim nie zamykać wrota.

Staremu nie wiele trzeba, kawałeczek chleba do nieba.

Kto swego nie strzeże, temu czart garściami bierze.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże.

Ty szczyptę cudzego, djabeł garść twojego.

Ubogi jak żołnierz w boju, nie boi się rozboju.

Kto ubożego unika, drzwi sobie do nieba zamyka.

Uboństwo nie tuczy, ale wiele dobrych rzeczy uczy.

Kto za młodu wiele skacze — ten na starość płacze.

Kto z kim przestaje — takim się staje.

Kto Boga odstąpi — temu czart rady nie skąpi.

Kto słucha pochlebcę — mądrym być nie chce.

Kto chce być dobrym opowiadaczem,  
Musí wpród być dobrym słuchaczem.

Kto ciało zbyt stroi — o duszę nie stoi.

Kto na czym wózek siadywa — tego piosnkę śpiewa.

Kto grywa w karty — ten ma łeb obdarty.

Lepszy wróbel na ruszcie — niżli kuropatwa w chruszcie.

## ZE ŚWIATA.

### Z POD ZABORU ROSYJSKIEGO.

W dniu 3 bm. po mszy św., odprowadzonej przez J. E. ks. Sotkiewicza, biskupa sandomierskiego, w otoczeniu kat dralnego duchowieństwa i kleru, dopełniona została ceremonia poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod budujący się kościół w osadzie Połaniec.

Po dopełnionej ceremonii poświęcenia i założenia kamienia węgielnego, J. E. ks. biskup przemówił do zgromadzonych parafian, w słowach poruszających do łez. Blisko w półgodzinnej mowie wyłożył ważność budowy kościoła i korzyści duchowe i moralne stąd wynikające dla tych, co uczestnicząc w tem dziele, mogą budować świątynię Panu, udzielając w końcu obecnym pasterskiego błogosławieństwa i odpustu czterdziestodniowego.

Na przyjęcie księdza biskupa wyjechało na koniach przeszło 250 młodych dorodnych gospodarzy w szatach świątecznych; tłumy ludzi zalegały drogę, którą dostojnik Kościoła przebywał wśród nocy, bo o godz. 8 ej. Pochód przy zapalonych świecach, na przestrzeni wiorst 10-ciu snujący się wśród drzew, stanowiących dosyć gęsty szpaler, malowniczo przedstawiał widok.

Udział wiernych w uroczystości był bardzo liczny, a pobożne tłumy, zebrane wśród grup starożytnych drzew, imponujący przedstawiały widok.

Budujący się kościół jest w stylu romańskim, w kształcie krzyża o 3 ch nawach, z wieżą na frontonie, ma długości 118 stóp, szerokości w ramieniu krzyża 85, wysokości 45 stóp ang., wieża 138 stóp.

Zamknięcie przystani warszawskiego Tow. wioślarskiego odbyło się 8 zm.. Naczelnik przystani p. Gardowski, podziękował obecnym członkom za udział w tegorocznym ruchu sportowym, potem spuszczone flagę. Na tem skończył się cały akt zamknięcia przystani. Poprzedniego dnia w lokalu zimowym Tow. odbyło się otwarcie sezonu zimowego. Obchodzono go wieczornicą.

Nowy kościół. W Stoczku, w pow. węgrowskim, kościół drewniany, zbudowany w r. 1803, chylił się ku ruinie. Z tego powodu, stanie tam wkrótce nowy kościół murowany. Rozpoczęto już zwózkę materiałów do budowy, która ma trwać dwa lata.

Z Ukrainy donoszą o coraz większem prześladowaniu partyi t. z. „ukraińskiej“. Zuane aresztowania w Charkowie dały żandarmeryi obfity materiał, albowiem znaleziono nietylko tak niebezpieczne dla caratu książki, jak naukowe wydawnictwa lwowskiego towarzystwa imienia Szewczenki, ale jeszcze prywatną korespondencją między ukrajinofilami, którzy wprawdzie nie marzą o oderwaniu dniewskiej Rusi od caratu, ale mają zbrodniczą odwagę uważać się za ludzi innego szczepu, niż Wielkorusyane. Takich drobnostek carat nie lekceważy, bo wie, że z nich może z czasem urosć prawdziwy kłopot dla niego. Owóż znaleziona korespondencja posłużyła do nowych aresztowań w różnych miejscowościach Ukrainy i do politycznego śledztwa, które żandarmi prowadzą w Charkowie.

### Z POD ZABORU PRUSKIEGO.

Baron Fricks w statystyce swojej wykazał, iż ludność polska w Niemczech w stosunku do ludności niemieckiej, wzrasta i to dosyć znacznie. Nie jest to naturalnie miłym dla naszych przyjaciół z nad Sprei odkryciem i niezadowolenia swego bynajmniej oni nie ukrywają. Cóż jednak począć — człowiek strzela, a Pan Bóg kule nosi.... Odnosny ustęp statystyki barona Fricksa, brzmi:

„Pomimo wielkich strat, jakich ludność polska doznała w Prusach Zachodnich i w W. Ks. Poznańskim z powodu emigracji, jakoteż wędrowek znacznej liczby ludności wiejskiej do środkowych i zachodnich prowincyj w czasie ostatnich trzech dziesiątków lat, wykazał się przy spisywaniu ludności w roku 1891 większy przyrost ludności polskiej, niż w 1861 r.

Naturalny wzrost ludności polskiej, objawia się w liczbie urodzin przewyższającej liczbę śmiertelności. Liczba urodzin jest u Polaków większą niż u Niemców a śmiertelność nie wiele się różni u obu narodowości.

Co do narodzeń, to jest w przecięciu: w polskich małżeństwach 5,24, w niemieckich 4,34. Nadto pewna część Niemców, przybyłych z zachodu, spolszczyła się. Niejedną z okoliczności, na które dawniej nie dość zważano, przyczyniła się do tego mianowicie udzielanie religii w polskim języku. Niektóre okolice W. Ks. Poznańskiego, które dawniej były przeważnie nie-

mieckie, spolszczyły się. Podobne stosunki zachodzą także w ziemi chełmińskiej, ale niema tego na Górnym Śląsku. Dopiero w ostatnim czasie postarano się o to, aby dzieciom niemieckim zachować ich język.

Wzmocniła się także tutejsza ludność polska przez przyływ Polaków z pod rządu rosyjskiego, czemu także dopiero w ostatnim czasie zapobieżono.

Liczbę Niemców spolszczonych oznacza statystyk w wysokości 45—75 tysięcy.

Polonizowanie dzieci niemieckich przypisuje p. Fireks wykładowi religii w polskim języku. Wykład sam nie mógł by ani jednego dziecka spolszczyć. Niemcy w ogóle łatwo się polszczą jak łatwo się moskwiczą, lub zostają Francuzami, Anglikami, Amerykanami. Jest to słabość żywiołu niemieckiego, słabość, którą ks. Bismarck publicznie w parlamencie, czy też w sejmie, karcił. Żaden człowiek nie asymiluje się z drugim tak łatwo, jak Niemiec. Wszakże Liebknecht, objeżdżając przed kilku laty szkoły amerykańskie, za głowę się chwycił, widząc że dzieci, które ledwo przed kilku miesiącami przybyły z Niemiec do Ameryki, już się wypierały swej narodowości niemieckiej. „Widać z tego—powiada Liebknecht—że ani armaty, ani bagnety, ani środki policyjne, lub jakiegobądź represalia nie mają tej siły, jaką wywiera na człowieku siła ducha, siła moralna.“

Tak! Siła ducha i siła moralna i u nas przynęcają Niemców do kół polskich. Ks. Bismarck gniewał się w parlamencie na nasze kobiety, że swą grzecznością, charakterem i zaletami ciała kuszą Niemców do zawierania małżeństw z niemi i—co za tem idzie—do polonizowania się.

Być może, że Polacy także swoją rycerskością ducha, swoją gościnnością, swemi szlacheckimi zaletami pozyskują Niemców dla swej narodowości. — Trudno wyszukiwać i zgłębiać różne czynniki, pozyskujące nam Niemców, dość, że tak jest, iż Niemiec chętnie się polszczy, czego dowodem aż tyle dziesiątków tysięcy spolszczonych Niemców.

### Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Plan wystawy krajowej we Lwowie wyszedł już wykonany przez biuro inżynierskie pod kierunkiem hr. Łubieńskiego, z którego powzięść możemy dokładne wyobrażenie przyszłorocznej wystawy lwowskiej.

Imponujące rozmiary przedsięwzięcia rysują się też na nim wybitnie. Nawet najbardziej uprzedzony przyznać musi, iż to co widzimy dotąd, przeszło powszechne oczekiwania.

Niezwykły teren z rozścielającymi się u stóp uroczemi gajami parku Stryjskiego, z widokiem całego miasta jak na dłoni, z ramami wzgórz Wysokiego Zamku, z których czoła strzela dumnie w niebo kopiec Unii lubelskiej zachwyca już od wejścia każdego. Potem uderza zwiedzającego rozległość placu, ogrom i rozmaitość budowli, wreszcie wytężona we wszystkich kierunkach robota. Przybysze z różnych stron Polski głośno i z rzetelną radością dają wyraz swojemu zdziwieniu i zadowoleniu. Chłodni zazwyczaj Krakowianie, których w tych dniach gościł plac wystawy wielu, przyznają, iż pomimo informacji dziennikarskich nie mieli o doniosłości dzieła, przybliżonego nawet pojęcia.

Jakoż porównanie z poprzednią wystawą lwowską ( w roku 1877), która cała kosztowała tyle, ile dziś niemal budowa połowy jednego pałacu sztuki lub hali przemysłu pochłonie—stanowczo upaść musi.

Z budynków stawianych przez dyrekcję lub władze krajowe i rządowe nowy plan wskazuje 24 a między niemi gotowe już z zewnątrz lub wykończane: pałac sztuk pięknych, pawilon dziennikarski, gmach przemysłowy, pawilon architektury, szkolnictwo (uniwersytety i politechnika, rada krajowa szkolna, wydział krajowy), rolnictwo i wieżę wodną. Zaczęte są lub w naj-

bliższym terminie zaczęte będą: pawilon ogrodnictwa, kiosk dziennikarski, pocztą i telegrafy, restauracje, kawiarnie, hala koncertowa, fontanna elektryczna, hala maszyn, kotłownia, pawilon ministerjum handlu, leśnictwo i łowiectwo, etnografia, (która umieszczoną być musi w dolinach parku Kilińskiego) wreszcie magazyny. Tu doliczyć jeszcze należy: baseny, boisko, trybuny i stajnie, dom administracyjny i panoramę.

Budowle prywatne, których według planu oznaczonych jest 37 wzniosą się ku końcowi bm. lub z początkiem przyszłej wiosny. Przygotowywane są one przez wystawoów na miejscu a ustawienie wykończonych już całkowicie oszęci drewnianych lub żelaznych niewiele powinno zabrać czasu. Pierwszy z pawilonów prywatnych dźwignie się pawilon krzeszowski hr. Potockiego według planów p. Prylińskiego.

Na linii „avenue“ wystawy znajdzie się tylko basen, fontanna świetlna i ku końcowi pola z budowli prywatnych cukiernia p. Grossa. Wszystkie inne budowle prywatne, a jest ich kilkadziesiąt, rozrzucone są harmonijnie po obu stronach alei głównej.

Wpływa także sporo ofert nowych na pawilony prywatne. Są między niemi firmy przemysłowe i fabryczne, gospodarstwa rolne itp. Nie ustają nadto w szturmach do dyrekcji przedsiębiorcy rozlicznych widowisk i rozrywek, co do których na razie nie powzięto decyzji.

Wskutek tego też dyrekcya rozszerza coraz bardziej swój pierwotny teren, posuwając się ku górnej stronie parku, co podniesie jeszcze więcej efekt malowniczości i nada wystawie w r. 1894 wyjątkowy, oryginalny charakter.

We Lwowie zebrano z dobrowolnych składek na pomoc dla ofiar wielkiej tegorocznej powodzi 16.000 złr.

Wielki pożar zniszczył wieś Kozłów (pow. Kamionecki). Zgorzało 36 domów z zabudowaniami, tudzież zakład dobroczynny pani Kielanowskiej, będący pod zarządem zakonnice, wraz z kaplicą. Przenajświętszy Sakrament z niej przewieziono do Milatyna.

### Z INNYCH STRON.

Pies odkrywca morderstwa. Przed kilkoma dniami w Szabasz na Węgrzech zniknął kasyer miejscowy agencji kolei żelaznej, Jan Drescher. Ponieważ pies kasyera kręcił się nieustannie około pewnego hotelu a nawet odpędzić się nie dał, nie ulegało wątpliwości, że Drescher w tym mianowicie hotelu był raz ostatni i tam go zamordowano. Rzeczywiście ciało zamordowanego znaleziono w rzece Sawie, ale śladów mordercy dotąd nie wykryto.

Ostatnie chwile Pallasa. Anarchista Pallas, autor zamachu na marszałka Martineza Campos, został rozstrzelany w Barcelonie, w dniu 6 października.

Podczas ostatniego dnia, zachował się nadzwyczaj cynicznie. Wymyślał ciągle na religię, rząd, ojczyznę, szlachtę, i kapitalistów. Zapowiadał, że wkrótce nastąpią inne czasy i anarchiści uporządkują stosunki społeczne. Gdy żona i dzieci zalewały się łzami, on sam był zimny i nawet rozpacz najbliższych, nie mogła wzruszyć tego zaciętego człowieka.

Na miejsce stracenia szedł Pallas odważnie i chciał stanąć frontem do żołnierzy; zmuszono go jednak do odwrócenia się i ukłęknięcia.

Gdy ksiądz wymawiał słowa: „Wierzę w Boga Ojca Wszchemogącego, Stworzyciela nieba i ziemi i w Jezusa Chrystusa jego Syna jedynego“... w tej chwili oficer podniósł szabłą do góry, padł grad kul i... stało się zadość sprawiedliwości ludzkiej.

Cholera w Hiszpanii. Królowa-regentka hiszpańska musiała opuścić San Sebastiano o kilka tygodni wcześniej, niż za-



mierzała, a to skutkiem obawy cholery. Epidemia ukazała się bowiem w Biskajach i Guipuscoa i pobyt w San Sebastiano nie był bezpiecznym. W Bilbao stwierdzają codziennie 12 do 13 wypadków zachorowań. W Urnieta, o ośm kilometrów od San-Sebastiano, cholera zaczyna się pojawiać. Rząd i społeczeństwo hiszpańskie czynią, co tylko możliwe, dla zapobieżenia zarazie. W Bilbao w ciągu trzech dni zebrano 200,000 fr. na walkę z epidemią. Towarzystwa kopalni Abando, Cieruona i Santarce zobowiązały się płacić dnie robocze pracownikom, dotkniętym cholera, ponadto Towarzystwa zbudowały baraki dla 1,500 robotników.

160 oskarżonych o kradzież drzewa stanęło niedawno w Berlinie przed sądem karnym. Kupiec Seligsohn miał przy ulicy Bydgoskiej handel drzewa, który w lipcu r. b. chciał przenosić. Drugi handlerz drzewa, Kruger był jego sąsiadem. Dnia 17 czerwca pusił ktoś pogłoskę, że na placu Seligsohna rozdają darmo drzewo. W momencie zebrali się tłumy na placu drzewa, biorąc co można było unieść z sobą do domu. Połamano płoty, gdy bramą się nie było można przecisnąć. Stróż placu był za słabym, aby się oprzeć tym tłumom. Z tego placu przeniesiono się na sąsiedni Krugera i tam zabierano drzewo do domu. Seligsohnowi wzięto drzewa za 850., a Krugerowi za 250 m. Podsądni przyznali się do winy, ale twierdzili, że brali deski, belki, i t. p. w dobrej wierze, sądząc, że im wolno, jakiś przystojnie ubrany pan którego nie znają, powiadał im, że to drzewo jest na rozdanie. Prokurator żądał ukarania wszystkich oskarżonych o kradzież, ale sąd wszystkich uwolnił, wierząc im, że w dobrej działali wierze.

Przeciwko „niemoralnej“ literaturze tegoczesnej, odbył się kongres w Lozannie w Szwajcaryi, obradujący nad środkami za pobeżenia szeszerzeniu się dzieł rozwiązej treści.

Jak łatwo się domysleć, nader żywe toczyły się dyskusye.

Wymyślano najrozmaitsze sposoby, mające zapobiedz szeszerzeniu się literatury niemoralnej. Jedni byli zdania, aby jak za dawnych czasów heretycy, którzy językiem zlizywać musieli napisane zdrożności, tegoczesni autorowie niemoralnych książek, na taką karę byli skazani.

Wniosek nie był przyjęty, bo obecne prawo tego środka nie dozwala. Drudzy chcieli, aby skoro ukaże się niemoralne dzieło, takowe środkami przez kongres obmyślanemi było natychmiast wykupione i spalone. Wniosek upadł, jako niezmierny do celu, bo wręcz przeciwnie zachęcający autorów do pisania niemoralnych książek, które miałyby hurtowny zbyt zapewniony, a na spalenie potrzebaby chyba specjalne huty zakładac. Trzeci nakoniec wniosek został jednomyślnie uznany za najpraktyczniejszy, a mianowicie: aby wstrzymać się od wszelkich nadzwyczajnych środków, zostawiając czuwanie prawu, a oczekiwac szczęśliwego zwrotu w usposobieniu społeczeństwa.

Pogrzeb MacMahona. Dnia 22 października odbył się w Paryżu z odpowiednią paradą i uroczystością pogrzeb generała MacMahona, marszałka Francyi, księcia Magenty i byłego prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Ciało marszałka przywieziono z Mont Cresson pod Orleanem do Paryża i złożono je w kościele św. Magdaleny. W orszaku z dworca do kościoła szli dwaj starzy słudzy zmarłego i nieśli na aksamitnych poduszkach łaskę marszałkowską, ordery i inne odznaki marszałka. Dzisiaj rano zebrali się niezliczone tłumy ludu naokoło kościoła św. Magdaleny, na przyległych placach i ulicach, aby widzieć pogrzeb jednego z największych bohaterów Francyi.

Dnia 22 października rano wystawiono trumnę na katafalk w drzwiach kościoła. Trumna obita była sukniem, naszywanem złotem gwiazdami. Na trumnie leżał kapelus z marszałkowski i szpada, oraz owe dwie aksamitne poduszki z rozmaitemi odznakami. Katafalk przyozdobiony był chorągwiemi francu-

skiem. Zaledwo trumna na katafalku stanęła, zaczęto składać naokoło niej wieńce i kwiaty. W kilku minutach był cały katafalk kwiatami zastany. Królowa angielska Wiktorya nadesłała piękny wieńec, którego wstęga nosiła napis: „Żal i głęboka sympatya.“ Książę Walii (syn królowej) nadesłał wspaniałą poduszkę z kwiatów. Cesarz niemiecki nadesłał wieńec z liści palmowych i fiołków; w środku wieńca była korona z kwiatów i litera „M.“ Rosya nadesłała także wieńec z kwiatów, z koroną w środku. Król Humbert, miasto włoskie Medyolan i włoscy oficerowie nadesłali piękne wieńce. Najpiękniejszy jednak wieńec złożyli oficerowie armii francuskiej.

O godzinie 11:20 wyruszył orszak pogrzebowy z kościoła św. Magdaleny do „Hotelu Inwalidów“ (Dom Weteranów.) Za trumną postępował najpierw orszak księży: za nimi nieśli podoficerowie trumnę zmarłego bohatera za trumną postępowali reprezentanci senatu i izby posłów, dalej ambasadorzy i posłowie różnych państw, za nimi deputacye różnych armii francuskich i towarzystw cywilnych. Po bokach ulic ustawiono szeregi wojska, aby powstrzymać natłok ciekawych tłumów. Wojsko prezentowało broń przed trumną; lud zaś z powagą z odkrytą głową spoglądał na wspaniałe orszak pogrzebowy. Przed „Hotelu Inwalidów“ utworzyli szpaler weterani, z żalobnymi odznakami. Trumnę wniesiono do wspaniale udekorowanej kaplicy „Hotelu Inwalidów.“ Arcybiskup Paryża, kardynał Richard, celebrował nabożeństwo żalobne. Następnie wygłosił minister oświaty Dupuy stosowną, piękną mowę, a po nim minister wojny generał Loizillon. Następnie złożono trumnę w podziemiach po kaplicy, które za grobowiec dla marszałków Francyi służą.

## Z AMERYKI.

Kolizya pociągów. Tiffini, O., 27 października. — Pociąg osobowy kolei Baltimore & Ohio dzisiaj rano zderzył się na krzyżówce wschodniej części miasta z pociągiem towarowym kolei Pennsylvania. Lokomotywa i trzy wagony towarowe wykoleiły i rozbiły się. Z urzędników i z pasażerów nie został nikt uszkodzony.

Nowy okręt wojenny. W San Francisco, Cal., w czwartek w południe w obec licznej publiczności spuszczone do wody nowo zbudowany okręt wojenny „Oregon“. Jestto pierwszy okręt tego rodzaju, zbudowany nad morzem spokojnem. W uroczystości brali udział oficerowie armii i floty związkowej, miejscy i stanowi urzędnicy i wielu zaproszonych gości. Panna Daisy Ainsworth ochrzciła okręt, poczem trzy panny a mianowicie panna Daisy Ainsworth, jako zastępczyni Stanu Oregon, Ruth Dolph, córka senatora Dolph z Oregon, jako zastępczyni floty związkowej, i panna Eugenia Shelby, zastępczyni miasta Portland, Oregon, nadusiły równocześnie na guzik a w tej chwili noże, poruszone za pomocą elektryczności, przerznęły liny, trzymające okręt.

„Oregon“ jest największym okrętem floty związkowej; bez armat kosztował \$4,000,000.

Na gruzach partyi „Knownothingów“ powstała niedawno temu partya „American Protective Association“ czyli krótko zwana „A. P. A.“ Partya ta jest tajną organizacją, a jej główną zasadą jest: nie pozwolić na to, aby katolik, do tego w innym kraju urodzony na urząd się dostał. Zasada ta sprzeciwia się wprost zasadom konstytucyi Stanów Zjednoczonych; wciąga przytem religią w politykę. Ponieważ partya demokratyczna składa się przeważnie z ludzi religijnych, katolików mianowicie, oraz z obywateli w znacznej części w innych krajach urodzonych, przeto organizacja „A. P. A.“ przytęczyła się do partyi republikańskiej i walczy przeciw całej partyi demokratycznej. Jej to agitacyi i tajnym zabiegom przypisać należy pobicie demokratycznych kandydatów w stanie Indiana. Organizacja „A. P. A.“ istniała najpierw w stanach Michigan, Nebra-

ska i Iowa; teraz rozrzesza się na Illinois, Ohio, Indianę i Wisconsin. „A. P. A.“ kieruje teraz w wielu miejscach partją republikańską i występuje na każdym kroku przeciw demokratom w ogóle, a katolikom w szczególności. Katolicycy obywatele powinni się przeto mieć na baczności.

Majora miasta Chicago Cartera H. Harrison, zastrzelił morderca E. P. Prendergast dnia 28 października. Wypadek ten bardzo smutne wrażenie i skutki sprowadził na ostatnie dni wystawy. Zaniechano z tego powodu wspaniałych uroczystości, którymi miano zakończyć oficjalnie wystawę.

### Podziękowanie.

Tysiąc siedmset trzy dollary i trzydzieści centów otrzymałem od Związku Narodowego Polskiego, jako wsparcie dla Seminarjum Polskiego w Detroit. Dziękuję za tę ofiarę, gdyż przysłała na czasie. Zakład liczy obecnie przeszło stu studentów, z których wielu pobiera wykształcenie darmo a inni ze znacznymi ulgami w opłacie. — Gdyby nie ta pomoc, nie byłibyśmy w stanie podać ręki wielu z ubogiej młodzieży, pragnącej wyższego wykształcenia i przysposobić się do stanu duchownego dla Polaków.

Za ten dar składam Wam Panowie publiczne podziękowanie.

Ks. J. Dąbrowski.

### KRONIKA MIEJSCOWA.

Walka wyborcza wre w naszym mieście na dobre. Partye i partyjki potworzyły się celem przeprowadzenia swoich kandydatów, każde stronnictwo ubiega się o jak najwięcej głosów. Teraz znaleźli się liczni przyjaciele dla Polaków, bo im potrzeba polskich głosów. Po wyborach znowu Polaków traktować będą nie jako obywateli równych sobie, ale jako naród nie mający równouprawnienia, naród stworzony do usługi i ciężkiej pracy po fabrykach. Polacy powinni być ostrożni i wotować za tą partją, której interesy wspólne są z interesami naszej narodowości. Tą partją jest stronnictwo demokratyczne, które zawsze życzliwym było dla Polaków, nie ponieważ rało ich narodowością nie godziło na katolicyzm. Owszem na tykiecie demokratycznym widzimy ludzi należących do kościoła katolickiego, a więc i z tego względu jako katolicy winniśmy popierać katolików a nie stronnictwo republikańskie, które u nas w Detroit jest pod wpływem stowarzyszenia „Patriotic Sons of America“ a którego to stowarzyszenia zadaniem niedopuszczyć katolików do żadnego urzędu.

Jako dowód, przytaczamy historję przeszłoroczną, kiedy Polaka i katolika usunęto z urzędu bez najmniejszej przyczyny, chociaż był zdolnym, i sumiennym urzędnikiem.



FRANK A. ALDENBRAND.

Zwracamy jeszcze uwagę Szan. Czytelników z Detroit, że o urząd miejskiego (City Clerk) ubiega się demokratyczny kandydat p. F. A. Aldenbrand. Pan Aldenbrand jest katolikiem i należy do parafii Najśw. Panny Maryi, znany dobrze w Detroit jako człowiek zdolny i szlachetny. Obiecał on w razie dostania się na ten urząd, dać w swem biurze miejsce jednemu Polakowi. Wobec tego słuszną jest rzeczą aby Szanowni Rodacy poparli jego kandydaturę i oddali mu swoje głosy.

Miło to widzieć jak byt Polonii tutejszej z każdym rokiem się poprawia. Obejrzyjmy się w około, ile domów w ciągu lat kilku przybyło — nawet całe ulice zamieszkałe widzimy przez Polaków we własnych domach. Tyle polskich sklepów mamy, iż rzec można, sami sobie wystarczamy wśród dzielnic zamieszkałej przez Polaków. Wyjątkowo to rok bieżący ciężki dla handlu, dla rozwoju dobrobytu, lecz ten stan zapewne nie długo potrwa, i znowu lepsze czasy nastaną. To też w ciągu lepszych i korzystniejszych lat trzeba pamiętać, że nastąpić mogą lata mniej dobre. Jak przy sumiennej pracy, przy oszczędności można przyjsć do dobrobytu, najlepszy przykład mamy z rodziny Lemków. Jan, sędziwy ojciec rodziny, jeden z pierwszych osadników polskich naszego miasta, uczciwością i pracą zrobił piękny majątek i czterech synów swoich tak wychował, że ci podwoili mienie ojcowskie, zachowując cześć i poważanie nie tylko u swoich, ale i u obcych. Jeden z nich, niestety, za wczesnie powołany do chwały Bożej, był jednym z najzacniejszych kapłanów polskich; drugi Pan Wiktor zajmuje bardzo poważny urząd miejski. Pan Aleksander Lemke, znany ze swojej uczciwości i rzetelności cieszy się zasłużonym szacunkiem. Ma on już dawno grosernię, znaną dobroci towarów. Teraz wystawił okazały dom, a budowę zaczął od Boga, uroczyście bowiem w swoim czasie odbyło się założenie kamienia węgielnego. Mury rosły jak na drożdżach, powstał wspaniały budynek na St. Aubin a w nim handel towarów żelaznych, handel, śmiało rzec można, jeden z najpiękniejszych i najbogatszych w Detroit, obejmujący największy skład pieców. Prowadziwie serce się raduje na widok pomyślności rodaków. W dobrobycie bowiem siła nasza a w poważaniu i cześci u swoich i u obcych chluba Polaków na obczyźnie, dobra sława imienia polskiego. Dlatego powinniśmy się łączyć i kupić, pomagać sobie, wzajemnie wspierać, że tak powiem, handel polski, nie kupować u obcych, jeżeli to samo nabyć możemy w sklepach polskich — a mamy ich mnogo. Handel żelazny i skład pieców najrozmaitszej konstrukcyi p. Aleksandra Lemke zaspokoić może wszelkie potrzeby, tu dzież wymaga nia najbiedniejszego i najzamożniejszego.

### Objaśnienia do rycin.

(Opis do ryciny w Nr. 44 naszego pisma podanej.)

Pan Jezus zarówno nauczał na miejscach prywatnych jak w bóżnicach, ale kiedy nauczał w bóżnicach żydowskich zachwywał zwyczaje Doktorów zakonu, i na początku czytał jaki tekst pisma św., a następnie go objaśniał podobnie jak się to dzieje w naszych kościołach na kazaniach. „I podano mu księgi Izajasza proroka. A otworzywszy księgi, znalazł miejsce gdzie było napisano: Duch pański nademną, dlatego mię pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim, posłał mię, abym uzdrawiał skruszone na sercu. Abym opowiadał więzniom wypuszczenie, i ślepym przejrzenie, ażebym wypuścił na wolność nędzarze, opowiadał rok Panski i przyjemny, i dzień odpłaty. Chrystus Pan przeczytał tu tekst, który przepowiednią jego, i w jego osobie miał spełnienie. A zamknąwszy księgi oddał słudze i siadł, i począł mówić: się spełniło to pismo w uszach waszych“.

Opis do ryciny „Ostatnie pożegnanie“ podamy w następnym Numerze.

KOŁO WODNE może utrzymywać maszyneryą młyną tyko tak długo, dopóki woda obracająca je dość szybko płynie. Tak się dzieje z ciałem ludzkim. Jeśli krew jest nieczysta, zleniwiała, serce nie może jej rozsyłać do odżywiania wszystkich części ciała — działalność młyną staje się ograniczoną.

Ażeby maszyneryą zdrowia utrzymać w należytem ruchu potrzeba krew oczyścić i odżywić.

DRA PIOTRA GOMOZO w tym celu zostało sporządzone przez przeciąg ostatniego stulecia, i nigdy nie zdarzało się, aby zawiódł przy oczyszczaniu krwi i dawaniu nowego życia i całemu systemowi. Stary ten środek szwajcarsko — niemiecki jest lekarstwem aptecznym. Możecie dowiedzieć się o wspaniałym, pisząc do Dra Peter Fahrney, Chicago, Ill.

**WILLIAM ULRICH**  
Zegarmistrz i Jubiler.



Wielki wybór zegarków  
Złotych i Srebrnych  
wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary  
złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancją.  
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

**322 Gratiot Ave.,** Detroit, Mich.  
Naprzeciw browaru Stroh.

LETLE, GONTY, SZTACHETY, SŁUPKI  
SKŁAD



DRZEWA  
BUDULCOWEGO  
WĘGLI,

DRZEWA  
OPALOWEGO

DRZWI, OKIENNICE, GZEMSY, DRZAZGI.

**ANTONI OSEBOLD JR.**

FABRYKA I SKŁAD

**MEBLI  
KOŚCIELNYCH.**

Ołtarzy, Kazalnicy, Chrzcielnicy, Statuy  
z drzewa, kamienia i marmuru.



Plany i rysunki wyśleam na żądanie.  
1033 GRATIOT AVENUE.  
DETROIT, MICH.

Nasza specjalna cena \$11.25 Cena regularna \$38.00.

**ZEGAREK ZA DARMO**

osza wysyłki bezpłatne:  
Unikat w historii handlu!  
Dla przypatrzenia się zegarkowi wysyłamy go bezpłatnie. Damskie i męskie zegarki nakręcane i regulowane trzonkiem przy uszku, koperty ślicznie grafirowane, wygląda jak 14 kar. dobra, złota koperka a od takiej o wiele trwalsza. 20 letnią gwarancją dajemy. Wychwył czysto amerykański, z dobrymi kamieniami, skrzydłem bezpieczeństwa, najlepszym urządzeniem, jakie tylko być może. Dajemy gwarancję—możecie, zażądać go obejrzeć i przekonać się, że jest taki, jak powiada-



my, w przeciwnym razie możecie go nam zwrócić. Wytnijcie ten anons i przyslijcie nam z dokładnym waszym adresem, a wysłamy wam DARMO zegarek, jeśli znajdziecie, że jest w wartości \$38.00, posiada wszystkie zalety to zapłaćcie agentowi ekspresowemu \$11.25 a zegarek nabędziecie. Jeśli się wam zegarek nie podoba, nie płacicie nic. Jeśli chcecie mieć piękny łańcuszek przyslijcie nam 50 cent. w znaczkach pocztowych a przysłamy wam łańcuszek za jaki wszędzie płaci się \$3.00. Jeśli zaś drzyście nam \$11.25 i oszczędzicie nam powrotnej posyłki otrzymacie łańcuszek darmo. Pieniądze przyslijcie w rejestrowanym liście, przez money order, postal note lub express order.

**Guarantee Watch Co** (Inkorporowana.)  
**100 Washington Str Chicago Ill.**

**A. POSSELIUS & CO.**

FABRYKANCY I SPRZEDAWCY

**MEBLI, DYWANÓW, POŚCIELI,**

Woziki dla dzieci

Meble wyściełane.

robią na obstalunek

Meble Officeowe,

**KANTORY, POŁKI, LODOWNIE**

414 do 418 Gratiot ave.

Tel. 2219

Detroit. Mich



**Ks. Kneipp'a**  
Towarzystwo środków le-  
czniczych.

**CHICAGO, ILL.**

**Ks. Kneipp'a**  
Apteka domowa Herbata  
na piersi i kaszel

oraz wszystkie przez ks. Kneipp'a rekomendowane le-  
karswa domowe są do nabycia u

**Pauly, Fuchs & Co.**

492 GRATIOT AVE.

DETROIT MICH

NA MIESIĄC

**LISTOPAD**

polecamy książeczkę pod tytułem:

„Adoracya za dusze w czyściu cierpiące“

przez

KS. TESNIERE za dusze zmarłych z przydatkiem rozmaitych modlitw i ćwiczeń duchownych na każdy dzień miesiąca. Jestto dziełko bardzo budujące i przynoszące pociechę dla tych, którzy opłakują śmierć swoich krewnych, a pobożne modlitwy w niem zawarte, przynieść mogą ulgę duszom w czyściu cierpiącym. Dziełko to jest do nabycia w Administracyi „NIEDZIELI“ po 25 cent. za exemplarz.

Handel Polski

**JANA KRAFT**

posiada na składzie wielki zapas wszelkiego rodzaju

Węgli i drzewa, słupków do płotów,  
belki do budowli etc.

**Na rogu Division i Dequindre**  
Telefon 1666.

Detroit.

**ALEXANDER EMKE.**

SKŁAD

**PIECÓW**

Towarów groseryjnych i żelaznych

Farby, Oleju, Szkła, Kitu  
MAKI i PASZY.

823 825 ST. AUBIN AVE. DETROIT, MICH.

**POLSKI SKŁAD  
MEZKICH UBIORÓW  
LATOWY  
TOWAR**

A ZWŁASZCZA

**SŁOMIANE  
KAPELUSZE**

muszą być po niższych cenach  
sprzedane.

**FRANCISZEK B. MELIN**  
róg **Hastings i Willis Ave.**

**FR. PIOTROWSKI,**

poleca Szan. Rodakom swój

**SKŁAD OBUWIA**

dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

**811 St. Aubin Ave.**

Chcesz mieć dobre obuwie? Idź do Piotrowskiego

**JAN POTICHKE**

Polski zakład

**KRAWIECKI**

Rewerendy dla Wgo Duchowieństwa.

Wykonuje ubrania podług najnowszej mody i po naj-  
tańszych cenach.

652 MICHIGAN AVE. DETROIT

**FRIEDERICHS I STAFFIN**  
FABRYKA I SKŁAD

**OKIEN KOLOROWYCH**

MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE  
dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych  
wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH  
Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214

**Bank oszczędności.**

Kapitał, nadwyżki i zobowiązania akcyon. \$1,000,000  
Depozyta 8,750,000



Posredniczy w o-  
sunkach finansowych  
między Ameryką i sta-  
rym krajem. Posyłki  
do starego kraju przez  
„Money Order“ wysy-  
łamy bezpłatnie. Po-  
darunki na kolebę lub  
Nowy rok wysyłamy  
do starego kraju w ra-  
tach bardzo małych  
solano, bezpiecznie i  
umiernie

**M. W. O'BRIEN** F.A. SCHULTE G.E. LAWSON  
Prezydent. Wiceprez. Kasjer.

ANTONI V. CZAPP. LEONARD WEBER.

**CZAPP & WEBER**

SKŁAD

**TOWAROW ŁOKCIOWYCH**

BIELIZNY MEZKIEJ, KOŁNIERZY, MAN-  
KIETÓW, KAPELUSZY CZAPEK etc.

**576 Gratiot Ave.**

pomiędzy Dequindre i St. Aubin Ave.

Detroit, Mich.

**W. CHILINSKI,**

812 St. Aubin ave.

**POLSKI KRAWIEC**

wykonuje ubrania podług miary i po najnowszej mo-  
dzie. Mam także na składzie UBRANIA MEZKIE  
jako też i DZIECINNE. Wielki zapas KAPELU-  
SZY, KRAWATÓW, KOŁNIERZYKÓW i KO-  
SZULLETNICH po bardzo niskich cenach. Przyjdź-  
cie i przekonajcie się.

612 St. Aubin Ave. Detroit

**IGNACY WOLFF**

FABRYKANT TABAKI DO ZAŻYWANIA.



Wyrabia tabakę w najlepszym gatunku  
na sposób ztarokrajski. Za nadesłaniem  
znaczka 2 cent. wyśle próbki i cennik.

Hurtownym odbiorcom odstepu-  
je się znaczny rabat.

**778 DUBOIS STR.**

Detroit, Mich.

**Ważne wiadomości.**

Niniejszem polecam się względem Szan Rod-  
ków jako agent sprzedaży

gruntów, lotów i domów

także zabezpieczam domy i sprzęty domowe od ognia w naj-  
lepszych kompaniach. Pożyczam pieniądze budującym domy.  
Interes ten prowadzę już od 4 lat i każde dotychczas zado-  
wolnłem. Chcący kupić lotę lub dom niech się zgłosi do mnie  
po bliższe informacje.

**Jos. Jurczyk**

507 CANFIELD AVE. DETROIT, MICH